PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

CENA 5000 zł ROK V NR 2 (38) LUTY 1994

W NUMERZE:

Na wielkiej polanie wśród niedawno posadzonych drzewek stoi człowiek. Milczy, rozgląda się dookoła. Nikogo tu nie ma oprócz niego. Chce coś powiedzieć, cokolwiek. Ale myśli: „Milczeć? Mówić? Krzyczeć? Co za różnica. Tutaj.

GŁOS NA PUSZCZY

str. 12–13

Dość często odczuwamy, że jesteśmy traktowani jak obywatele drugiej kategorii, spychani na margines, do których przykłada się inną miarę...

RÓWNI I RÓWNIEJSI

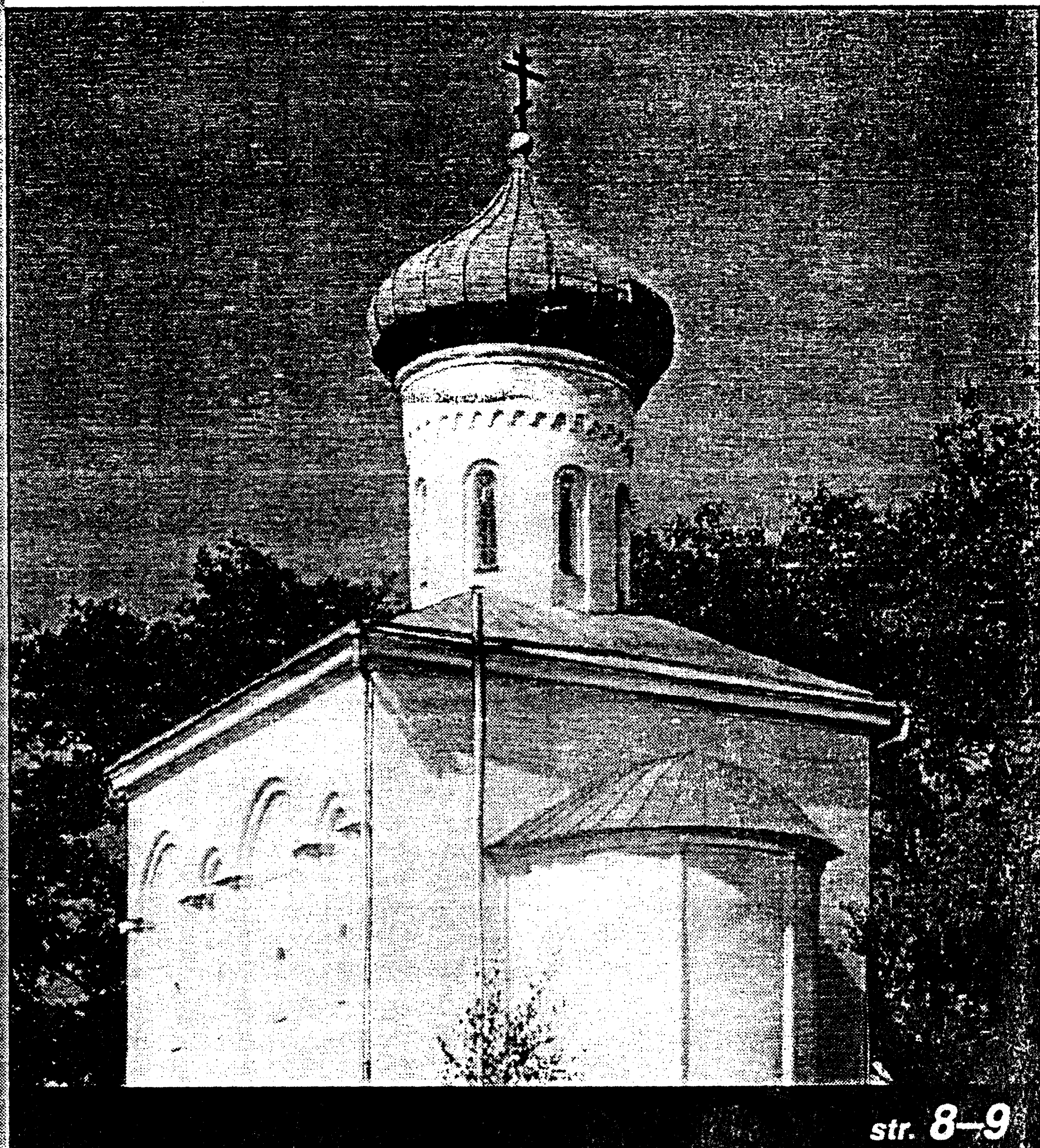
str. 14-15

Аранжавы „фіат” хутка сунуўся па бліскучай ад нядаўняга дажджу шашы. За рулём пускаў за шыбу дым з папяросы-немалады ўжо кавалер, сын Паўліны Хведарчай. Сама Хведарча, упертая вострымі каленямі ў пярэдняе сядзенне, круціла на бакі галавою ў ядвабнай хустачцы, — успаміналa родны краявід...

ДОМ ПАЎЛІНЫ

стар. 20–21

KLĄTWA KSIĘŻNICZKI



str. 8–9

CZASOPIS
PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC
15-001 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262
tel. 210-33 (grzeczn. "Niwa")

Wydawca:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
JERZY CHMIELEWSKI

Zespół redakcyjny
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Kuźmicz

Stali współpracownicy
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz

Kompozycja typograficzna i skład
Jerzy Chmielewski

Druk
"Offset-Print", ul. Zwycięstwa 26B, Białystok

Prenumerata
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Nr indeksu: 355035
ISSN 1230-1876

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Przedruk dozwolony za podaniem źródła.
Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczpospolitej Polskiej.
Numer zamknięto dn. 1994.01.28.

OPINIE

POGLĄDY

— Przed wyborami do Sejmu w czerwcu 1989 roku kontakty ze środowiskami mniejszości narodowych nasiliły się. Była też propozycja, aby z listy Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" startował kandydat białoruski. Dlaczego nie doszło do sfinalizowania tej sprawy?

— To moja wina. Udało mi się załatwić tę sprawę w wypadku ukraińskiego kandydata, a nie udało się w wypadku Białorusinów. Z Ukraińcami była większa swoboda, bo oni stanowili diasporę. W związku z tym dla ukraińskiego kandydata można było znaleźć miejsce gdziekolwiek. Inaczej było z Białorusinami. Tu w grę wchodziło tylko województwo białostockie. Zabrałem się do tego zbyt późno, gdy miejsce na liście KO "S" było już obsadzone i kandydat nie zgodził się na przeniesienie do innego okręgu, motywując to tym, iż jest człowiekiem miejscowym. Na dodatek murem stanął za nim cały białostocki Komitet Obywatelski. Można też podejrzewać, że pewną rolę odegrały tu animozje narodowościowe, charakterystyczne dla Białostocczyzny. Napięcie potęgowane było jeszcze wrażeniem przywiezienia kandydata w teczce.

Jacek Kuroń w wywiadzie udzielonym *Dyskusji*, Nr 5 (grudzień 1993 r.)

Białystok to miasto, w którym mieszka bardzo dużo naszych rodaków — obywateli pochodzenia rosyjskiego i białoruskiego. Działa tu Towarzystwo "Ruś". (...) Celem mojej wizyty jest przede wszystkim podtrzymanie kontaktów z naszymi rodakami.

Ambasador Rosji w Polsce **Jurij Kaszlew** dla *Gazety w Białymstoku*, 20 stycznia 1994 r.

— 4/5 białoruskich wyborców głosowało w ostatnich wyborach na Pana, nie pierwszy raz zresztą. Zna Pan białoruskie potrzeby, a pańskie polityczne możliwości są wielkie jak nigdy dotąd. W jakim zakresie zamierza je Pan wykorzystać na rzecz tutejszych Białorusinów?

— Jako wicepremier, jako minister, muszę jednakowo traktować wszystkie części kraju, wszystkie regiony, wszystkie grupy społeczne. Byłoby rzeczą trudną do zaakceptowania, gdyby którykolwiek z polityków pełniących funkcje państwowe faworyzował bądź dyskryminował jakiekolwiek części państwa bądź społeczeństwa. Jako poseł z tego regionu doskonale wiem, kto powierzył mi mandat poselski i jakie są moje obowiązki wobec tego województwa i jego mieszkańców, wszystkich zresztą. (...)

Z wypowiedzi **Włodzimierza Cimoszewicza**, *Niwa*, 23 stycznia 1994 r.

Z Wiesławem Walendziakiem było tak... Mówił o sobie, że ma chłopską naturę, bo pochodzi z białoruskiego chłopstwa. W dobrej kompanii nie stroni od trunków i gromkiego śpiewu. Jego repertuar obejmuje głównie pieśni legionowo-powstańcze, ale numerem popisowym są białorskie dumki.

Super Tele Magazyn, nr 52 z 1993 r.

— Od wielu tygodni krążą pogłoski o wymianie na stanowisku wicewojewody białostockiego

— Odbyliśmy rozmowy w tej sprawie z władzami SLD. (...) Ustaliliśmy również,

---

Numer, który trzymacie Państwo w rękach, posiada trochę inną niż dotychczas formę. Zmieniliśmy kształt typograficzny, wprowadziliśmy normalną okładkę. Kroki te poczyniliśmy w celu zmiany charakteru naszego pisma z biuletynowego na bardziej profesjonalny. Pociąga to za sobą dodatkowe koszty, dlatego też zadecydowaliśmy o wzroście ceny pojedyńczego egzemplarza do 5 tys. zł. Od ostatniej podwyżki minął blisko rok, a w tym czasie znacznie podrożały wszelkie towary i usługi niezbędne przy wydawaniu gazet (ich ceny zresztą także).

Mamy nadzieję, że nie wpłynie to na spadek poczytności "Czasopisu". Ze swej strony zrekompensujemy to nie tylko łatwiejszą w odbiorze stroną techniczną naszego pisma, ale przede wszystkim ciekawszym doborem materiałów.

Redakcja

WYPOWIEDZI

nowisko przedstawi SLD. Ze swej strony przedstawiliśmy dwa warunki. Po pierwsze wicewojewodą nie może zostać osoba reprezentująca wojującą "twardą" grupę którejś z mniejszości narodowych. Po drugie kandydat nie może być związany ze strukturami polityczno-administracyjnymi dawnej PZPR. Innych zastrzeżeń nie mamy.

Prezes białostockiego PSL **prof. Adam Dobroński,** *Kurier Poranny*, 8 stycznia 1993 r.

Kościół katolicki w Polsce przeszedł doniosłą ewolucję od nietolerancji, niekiedy wręcz szerzenia nienawiści do inaczej wierzących, co spotykano często w wydawnictwach katolickich przed 1939 r., ku postawie dialogu oraz szacuku dla odmiennych poglądów.

Profesor **Jerzy Tomaszewski,** *Polityka*, 15 stycznia 1994 r.

Наша земля - Россия, в полном смысле слова. Ибо россиянами должны быть и белорусы, и украинцы, то есть все славянские народы. Вот это и есть Россия, со всеми другими народами, ее населяющими.

А жить отдельно от России трудно и не только Беларуси. Поэтому сегодня политики и ищут выход из создавшихся "суверниmemных" трудностей.

МАКСИМ, архиепископ Могилевский и Мстиславский, *Вестник Могилева*, 29 апреля 1993 г.

— Czy w związku z częstymi atakami na cudzoziemców w Niemczech nie pojawia się pokusa, by natychmiast się zasymilować?

— Wielu Polaków to czyni, uważając, że zostaną szybciej zaakceptowani w społeczeństwie niemieckim, łatwiej im się będzie przebić, szybciej zrobią karierę. Ale jest to bzdura i efekt nieświadomości. Szybciej zyskają szacunek w społeczeństwie niemieckim nie ci, którzy na siłę podkreślają niemieckość i żyją wśród ludzi niewykształconych, lecz ci, którzy przyznają się głośno, że są Polakami, wyrobili sobie jakiś status społeczny, są pracowici. Aczkolwiek ogólna atmosfera jest bardzo niekorzystna dla obcokrajowców, coraz trudniej nam się w Niemczech poruszać i funkcjonować.

Marek Wiszniewski, prezes Związku Polaków "Zgoda" w RFN, w wywiadzie dla *Rzeczpospolitej*, 7 stycznia br.

SPIS TREŚCI

Białystok

● 8 stycznia w restauracji "Astoria" odbyło się okolicznościowe spotkanie noworoczne ambasadora Republiki Białoruś w Polsce Uładzimira Sańko z przedstawicielami mniejszości białoruskiej. W spotkaniu, które odtąd będzie odbywać się na początku każdego roku w Białymstoku (w ubiegłym roku miało ono miejsce w Warszawie), wzięli też udział zaproszeni goście — przedstawiciele władz i instytucji lokalnych, duchowieństwa prawosławnego i katolickiego oraz — prywatnie — wicepremier Włodzimierz Cimoszewicz z małżonką.

● Po raz kolejny dokonano włamania do siedziby Zarządu Głównego BTSK przy ul. Warszawskiej 11. Skradziono trzy monitory komputerowe, telewizor "Sony", kserokopiarkę "Canon" oraz żywność i napoje alkoholowe zgromadzone na bale noworoczne.

● 13 stycznia przebywający na Białostocczyźnie wiceminister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Włodzimierz Dąbkowski wręczył nagrody dwóm laureatom ogólnopolskiego konkursu na najlepsze prace dotyczące scalania gruntów. Nagrody w wysokości 7,5 mln zł każda otrzymali pracownicy Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolniczych Jan Kicel oraz Michał Oniszczuk za opracowanie scalenia gruntów we wsi Dobrywoda w gm. Kleszczele.



W. Cimoszewicz (pierwszy z lewej) w noworocznym spotkaniu ambasadora U. Sańko uczestniczył nieoficjalnie. Fot. B.F. Skok

● W nocy z 13 na 14 stycznia "nasz" Nowy Rok można było powitać na wielu balach organizowanych przez prawosławną młodzież, BTSK i restauracje. Koszt zabawy wynosił przeciętnie od 300 tys. zł. (imprezy z "własnym koszyczkiem") do 600 tys. zł od pary.

● 20 stycznia w Galerii Slendzińskich odbyło się spotkanie literackie Jana Czykwina "Gdzie Rzym, gdzie Krym...".

● 21 stycznia rozpoczęły się II Międzynarodowe Targi Spożywcze, na których swoje wyroby wystawiły firmy z Polski i Białorusi. Na Targach zaprezentowano głównie artykuły spożywcze oraz urządzenia przemysłu piekarniczego, cukrowniczego i masarniczego.

● Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku skierowała wniosek o uchylenie immunitetu poselskiego Sergiusza Plewy wybranego z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. W ubiegłym roku jako prezes spółdzielni mieszkaniowej "Słoneczny Stok" został on oskarżony o narażenie spółdzielni na wielomiliardowe straty poprzez poświadczenie nieprawdy przy poręczeniu kredytu dla innej firmy.

● Zabytkowy budynek znajdujący się obok siedziby prawosławnej kurii biskupiej przy ul. Liniarskiego 2/1, przekazany w ub. r. Kościołowi

Normalnie

Prawosławne święta Bożego Narodzenia przebiegły spokojnie i normalnie. Jak nakazuje tradycja — spędziliśmy je w gronie najbliższych, w atmosferze przyjęć rodzinnych. Uczestniczyliśmy w wyjątkowo pięknych w tych dniach nabożeństwach cerkiewnych.

Normalnieje także obraz tych świąt widziany oczami społeczeństwa nieprawosławnego, a także stosunek do nich władz i środków przekazu. Do tradycji weszły coroczne transmisje nabożeństw wigilijnych w białostockim radiu. Lokalne dzienniki nie zamieszczają już życzeń świątecznych na innych stronach niż pierwsza. Jedynie "Kurier Podlaski" konsekwentnie nie zmienia swego oblicza i ciepłe, serdeczne słowa pozdrowień drukuje w otoczeniu informacji o rabunkach, gwałtach i napadach. Nie nastraja to najlepiej prawosławnego czytelnika, co, naturalnie, nie sprzyja wzrostowi poczytności tego pisma (kto wie, czy swoista "interpretacja" problematyki białorusko-prawosławnej na jego łamach nie jest przypadkiem jedną z przyczyn kłopotów finansowych tej redakcji).

7 i 8 stycznia w większości wsi i miasteczek wschodniej Białostocczyzny panowała typowa atmosfera świąteczna. Nieco mniej uroczyście było w Sokółce, Bielsku Podlaskim i Hajnówce. W Białymstoku dla postronnego obywatela były to zwykłe dni powszednie, chociaż wiele osób skorzystało zgodnie z ustawą o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego z możliwości bezpłatnego urlopu, a niektóre urzędy przesunęły termin przypadającej na 8 stycznia soboty roboczej na koniec miesiąca.

Jednym słowem — było normalnie. Miejmy nadzieję, że tak będzie nie tylko od święta.

(jc)

prawosławnemu, zostanie zburzony i odbudowany od podstaw zgodnie ze stanem pierwotnym. Po przejęciu budynku (ostatnio mieściła się w nim pracownia rzeźbiarska) okazało się, iż jest on w stanie kompletnej ruiny. Koszt remontu oszacowano na 5 mld zł. O wiele taniej można wybudować go od nowa, ale stało się to możliwe dopiero po wydaniu odpowiedniej decyzji przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

• W konkursie organizowanym przez białostocki Urząd Wojewódzki na najlepiej zagospodarowaną wieś i gospodarstwo rolne jako jedne z najlepszych zostały ocenione obejścia Haliny Gnat z Pawłowicz (gm. Mielnik) i Eugeniusza Zabrockiego ze Zbucza (gm. Czyże).

Dasze

• 14 stycznia odbyły się w tej wsi uroczyste obchody 15-lecia działalności miejscowego zespołu folklorystycznego "Kalina". Swoją twórczość zespół wciąż wzbogaca nie tylko o nowe formy muzyczne, ale również słowno-sceniczne, prezentując różnorodność miejscowego folkloru białoruskiego.

Czeremcha, Juchnowiec

• Wzorem lat ubiegłych odbyły sie wojewódzkie spotkania zespołów kolędniczych, organizawane przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury i miejscowe gminne ośrodki kultury. W bieżącym roku takie spotkania odbyły się w dniu 15 stycznia w Juchnowcu i 16 stycznia w Czeremsze.

Hajnówka

• Klub Spraw Białoruskich skupiający młodzież szkół hajnowskich zorganizował pokaz video z Festiwalu Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcza" i spotkania z Janem Czykwinem ("Białoruska literatura. Czy warto czytać?") oraz z Sokratem Janowiczem ("Czy można być Białorusinem w Polsce?").

• W Liceum Ogólnokształcącym z Białoruskim Językiem Nauczania ogłoszony został I Ogólnopolski Konkurs Białoruskiej Poezji i Prozy "Debiut". Na uczniów, którzy do końca kwietnia b.r. złożą prace napisane w literackim języku białoruskim lub dialekcie, czekają nagrody pieniężne: za I miejsce — 500 tys. zł, II — 300 tys. zł, III — 200 tys. zł. W jury zasiądą: Jan Czykwin — poeta, pracownik naukowy FUW w Białymstoku i Sokrat Janowicz — pisarz. Konkursowi patronuje dyrektor LO i Klub Spraw Białoruskich.

KRAJ

Warszawa

• 10 stycznia TVP 1 nadała impresję filmową pt. "Melodia duszy" w reżyserii Tamary Sołoniewicz. Bohaterem filmu jest Mikołaj Prokopiuk — niewidomy rolnik z Trywieży, którego życiową pasją stała się gra na akordeonie. Tamara Sołoniewicz pochodzi z Narewki i znana jest z wielu filmów o społeczności białoruskiej we wschodniej Białostocczyźnie.

• Prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz zarządziła likwidację Banku Spółdzielczego w Kuźnicy Białostockiej. Jego miejsce ma zająć Pierwszy Komercyjny Bank w Lublinie, gdzie większość udziałów posiada NBP. Jest to drugi przypadek likwidacji banku spółdzielczego w kraju.

REPUBLIKA BIAŁORUŚ

Grodno

• W połowie stycznia miało miejsce spotkanie ministrów obrony Polski Piotra Kołodziejczyka i Białorusi Piotra Kozłowskiego. Po rozmowach, które dotyczyły perspektyw współpracy resortów obrony sąsiednich państw, polscy goście zapoznali się z warunkami odbywania służby i szkolenia w grodzieńskim garnizonie wojskowym.

Mińsk

• Na podstawie uchwał rządu W. Kiebicza liczba wojsk Białoruskiego Okręgu Wojskowego dawnego ZSRR, podporządkowanego obecnie ministrowi obrony Republiki Białoruś, w 1994 roku ma być zmniejszona z 300 do 100 tys. żołnierzy.

• Mińska Rada Towarzystwa Języka Białoruskiego podjęła decyzję o pozbawieniu prawa członkostwa w Republikańskiej Radzie tej organizacji Wiaczesława Kiebicza. Powodem decyzji jest to, iż premier białoruskiego rządu przy wykonywaniu zadań służbowych pratycznie nie posługuje się językiem białoruskim, łamiąc tym samym ustawę parlamentu o urzędowym jego charakterze.

• Na czterodniowy system pracy przeszły Mińskie Zakłady Traktorowe produkujące m. in. znane i cenione ciągniki "Biełaruś". Przyczyną jest brak rosyjskich rubli, za które są kupowane surowce i gotowe części w Rosji. W podobnej sytuacji jest większość zakładów przemysłowych w Białorusi, w których produkcja jest nastawiona na ścisłą kooperację z Rosją.

• Według niedawno opublikowanych danych dochód narodowy netto w pierwszej połowie 1993 r. w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniósł 13.554 rubli, co w porównaniu z rokiem 1990 daje wzrost o 81,8 raza. W tym samym okresie ceny na podstawowe produkty żywnościowe i usługi wzrosły 129,9 raza.

• W drugim kwartale br. obywatelom Republiki Białoruś będą wydawane nowe paszporty pełniące jednocześnie rolę dowodu osobistego i dokumentu uprawniającego do wyjazdu za granicę. Oprócz tego, dekret rady ministrów przewiduje wprowadzenie nowych blankietów dla paszportów dyplomatycznych, które będą przysługiwały deputowanym do parlamentu, członkom rządu oraz pracowikom MSZ. Paszporty służbowe otrzymają niektórzy niżsi rangą pracownicy rządu, parlamentu, ministerstw oraz wybranych instytucji państwowych.

• Zgodnie z decyzją Rady Najwyższej Białorusi z listopada ub.r. i porozumieniem z władzami rosyjskimi zawartym podczas wizyt premiera W. Kiebicza i przewodniczącego parlamentu S. Szuszkiewicza w Moskwie, z początkiem nowego roku władze Białorusi odstąpiły od wprowadzenia własnej waluty narodowej i przystąpiły do tzw. strefy rublowej. Dotychczasowe ruble białoruskie wymieniane są obecnie na ruble rosyjskie w stosunku 1:1. Decyzja ta przyczyniła się między innymi do odejścia dotychczasowych reformatorów rządu rosyjskiego. Zdaniem jednego z liderów białoruskiej opozycji demokratycznej W. Zabłockiego, połączenie systemów walutowych możliwe jest tylko w tym wypadku, kiedy Białoruś wejdzie w skład Federacji Rosyjskiej, a wszystkie inne warianty to działania pozorne.

● 26 stycznia Rada Najwyższa Republiki Białoruś stosunkiem głosów 209 do 39 odwołała przewodniczącego Stanisława Szuszkiewicza z zajmowanego stanowiska. Szefa państwa zdymisjonowano z powodu korupcji, w którą ponoć był zamieszany. Nieoficjalnie wiadomo jednak, że Stanisław Szuszkiewicz był zwolennikiem stosunkowo znacznych dążeń niepodległościowych państwa, którym kierował. Nomenklaturowej większości parlamentarnej nie sprzyjało to z kolei w ich działaniach zmierzających do zacieśniania związków gospodarczych i politycznych Białorusi z Rosją.

● Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów RB, przypadająca w tym roku 50-ta rocznica wyzwolenia Białorusi spod okupacji niemieckiej będzie obchodzona szczególnie uroczyście. Na 3 lipca zapianowano masowe pochody, wiele imprez sportowo-rekreacyjnych, pokazów sztuki i składanie wieńców w miejscach upamiętniających zbrodnie faszystowskie. Do 1 marca odpowiednie instytucje mają przygotować propozycje odnośnie wysokości specjalnych wypłat pieniężnych, które z okazji tego święta otrzymają weterani wojenni.

● Ukazała się kaseta z nowymi nagraniami białoruskiego barda Alesia Kamockaha, znanego z "Basowiszcza". Zwraca uwagę wysoki poziom techniczny nagrań. 22 utwory skomponowane m.in do słów wierszy Maksyma Bahdanowicza, Łarysy Hienijusz i Siarhieja Dubauca (redaktora naczelnego "Naszaj Niwy") charakteryzują się prostą liryką i są wyjątkowo nastrojowe.

Dwa dolary Clintona i kierunek — Moskwa

Końcowym etapem pierwszej środkowoeuropejskiej wizyty amerykańskiego prezydenta Billa Clintona był jego sześciogodzinny pobyt 15 stycznia w stolicy Białorusi. Polskie środki masowego przekazu dość marginalnie potraktowały tę krótką wizytę, bardziej były zainteresowane wynikami pobytu gościa zza oceanu w Moskwie. Pobyt B. Clintona w Mińsku był, jak słusznie zauważyli niektórzy sprawozdawcy, wyrazem podziękowania za szybką inicjatywę rozbrojeniową władz białoruskich. W zamian władze amerykańskie obiecały w przeliczeniu na jednego obywatela Białorusi po dwa dolary, jako zapłatę za wydatki rozbrojeniowe oraz likwidację skutków katastrofy czarnobylskiej. Dla porównania, Rosja otrzyma pomoc finansową w wyskości 900 mln. dolarów, czyli po około sześć dolarów na jednego mieszkańca.

Godnym odnotowania było złożenie hołdu pomordowanym w podmińskich Kuropatach. Organizatorom zależało na tym, aby gość amerykański ominął to miejsce kaźni około 100 tysięcy niewinnych ofiar z lat trzydziestych. W tym celu starano się w zupełności wypełnić przewidziany pięciogodzinny czas wizyty, spodziewając się, iż gość tam nie zdąży. Jednak prezydent przedłużył swój pobyt o jedną godzinę, przybył do Kuropat, a jego przewodnikiem po tym miejscu był odkrywca masowych grobów, a zarazem lider Białoruskiego Frontu Narodowego Zianon Paźniak, z którym amerykański prezydent spotkał się także oficjalnie.

Mimo braku zdecydowanego poparcia dla tendencji niepodległościowych i ogólnodemokratycznych, Clinton kilkakrotnie wspominał o sprawie wcześniejszych wyborów parlamentarnych, które — jak stwierdził — mogłyby się odbyć już w bieżącym roku.

Innym ważnym wydarzeniem (oprócz wprowadzania do obiegu rosyjskiego rubla po przystąpieniu Białorusi — jako jedynego kraju poza Rosją — do strefy rublowej) było zatwierdzenie przez parlament statutu Wspólnoty Niepodległych Państw. Ratyfikowano go zdecydowaną większością głosów. Na jego mocy WNP z B. Jelcynem jako przewodniczącym uzyska podmiotowość międzynarodową. Protestowali tylko nieliczni deputowani ugrupowań niepodległościowych twierdząc, iż po przystąpieniu do układu zbiorowego bezpieczeństwa i strefy rublowej pozostanie już tylko jedna decyzja — ogłoszenie aneksji Białorusi. Natomiast przedstawiciele frakcji komunistycznej domagali się wystawienia pomnika premierowi Kiebiczowi za jego zasługi dla Białorusi.

Miarą stosunku niektórych polityków do obecnej państwowości Białorusi jest szczere stwierdzenie W. Żyrinowskiego przed jego wizytą w Polsce, iż Rosja posiada wspólną granicę z Polską przez obwód kaliningradzki i Białoruś.

Potwierdzają to w jakimś stopniu wydarzenia z końca stycznia. Po odwołaniu przez parlament czołowych postaci (oprócz S. Szuszkiewicza zdymisjonowano ministra spraw wewnętrznych i szefa KGB) Zianon Paźniak nazwał te wydarzenia przewrotem komunistycznym.

(wch)

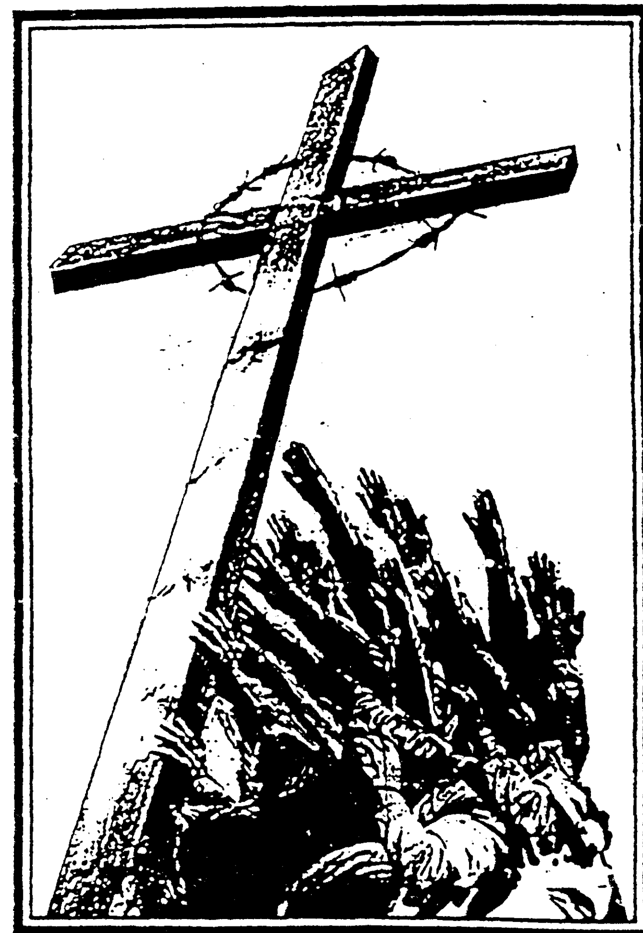
USA

● Staraniem Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki z siedzibą w Nowym Jorku została wydana książka pt. "Kuropaty" — wstrząsający dokument z prac archeologicznych prowadzonych przez Zianona Paźniaka w uroczysku Kuropaty pod Mińskiem. Książka zawiera również artykuły Paźniaka (w języku białoruskim i angielskim), traktujące o historii miejsca kaźni kilkuset tysięcy Białorusinów, niewinnych ofiar bolszewickiego terroru z lat trzydziestych.

● Czeka na wydanie książka w języku białoruskim autorstwa Jana Maksymiuka "Białoruskie gimnazjum imienia Janki Kupały w Niemczech Zachodnich". Autor, stypendysta Fundacji im. Lubaczki w siedzibą w Nowym Jorku, jako pierwszy w syntetycznej formie opisał tuż powojenne losy białoruskiej emigracji politycznej w Zachodnich Niemczech, organizację białoruskich obozów przesiedleńczych, działalność gimnazjum im. Janki Kupały oraz dalsze losy jego absolwentów. W książce szczególną uwagę zwraca wykorzystanie bogatej bazy źródłowej oraz unikatowa dokumentacja fotograficzna.

Niemcy

● Profesor Borys Kit został honorowym obywatelem miasta Leimen. Borys Kit, wspólnie z niedawno zmarłym Jerzym Popko był organizatorem muzeum białoruskiego w tym mieście i redagował ukazujący się tam periodyk poświęcony historii i kulturze Białorusi.



Książka traktuje o historii miejsca kaźni kilkuset tysięcy Białorusinów.

Biełaruś w Białymstoku

Trwają zaawansowane prace zmierzające do szybkiego uruchomienia Konsulatu Generalnego Republiki Biełaruś w Białymstoku. O znaczeniu tego wydarzenia dla naszej społeczności z konsulem Igorem CHODASIEWICZEM rozmawia Jerzy KALINA.



Igor Chodasiewicz, ur. 15.01.1961 r. w Podświllu (obwód Witebski), tam też ukończył szkołę podstawową i średnią. W 1978 r. rozpoczyna naukę w Instytucie Języków Obcych w Mińsku. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel języka francuskiego w rodzinnej miejscowości. Od roku 1986 mieszka w Mińsku, gdzie pracował jako tłumacz w biurze turystycznym "Sputnik". Następne etapy kariery: dyrektor handlowy projektu białorusko-amerykańskiego czasopisma ekonomicznego "Dieło", dyrektor w Państwowym Biurze Turystycznym "Rahnieda". W roku 1991 rozpoczyna studia zaoczne na wydziale demografii Instytutu Socjologii Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku.

Z początkiem 1993 r. podjął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Biełaruś, początkowo jako trzeci seretarz Wydziału Kontaktów Bilateralnych, następnie w Wydziale Konsularnym. W grudniu 1993 r. otrzymał nominację na konsula Konsulatu Generalnego Republiki Biełaruś w Białymstoku.

Biegle włada językiem francuskim, agielskim, polskim, rosyjskim i białoruskim.

Żonaty, żona Alena i półtoraroczny syn Ignat.

— Gdzie w Białymstoku będzie się mieścił Generalny Konsulat Republiki Biełaruś i jakie będą jego główne zadania?

Organizacja konsulatu w Białymstoku jest w stadium realizacji. W połowie grudnia ub. r. w Białymstoku złożył wizytę ambasador RB Uładzimir Siańko. Podczas spotkania z władzami regionu i miasta zostało nam zaproponowanych kilka budynków dla lokalizacji w nich konsulatu. Między innymi jest brany pod uwagę wolnostojący budynek przy ulicy Sitarskiej 25. Jego atuty to lokalizacja w pobliżu centrum miasta oraz stosunkowo duża powierzchnia użytkowa (z możliwością adaptacji pomieszczeń na cele biurowe i mieszkania dla personelu). Ostateczna decyzja póki co jeszcze nie zapadła. Decyduje o tym fakt, iż białoruski konsulat w Białymstoku jest pierwszą placówką dyplomatyczną w tym mieście (chociaż — jak należy się spodziewać — nie ostatnią), i w związku z tym miasto nabiera zupełnie innego statusu na arenie międzynarodowej. Dlatego też intencją strony białoruskiej jest, by konsulat znajdował się w samym centrum miasta. Tym bardziej, że np. ambasada Rzeczypospolitej Polskiej mieści się w centrum Mińska.

Ze swej strony rozumiemy problemy władz miasta związane ze znalezieniem odpowiedniej lokalizacji. Z tego co widzę, Urząd Miejski robi wszystko, by zadośćuczynić naszym potrzebom. W tym miejscu chciałbym bardzo podziękować władzom wojewódzkim i miejskim, szczególnie zaś wojewodzie Stanisławowi Prutisowi i prezydentowi miasta Lechowi Rutkowskiemu za okazywaną mi pomoc przy organizacji konsulatu i zrozumienie wagi tego wydarzenia.

Konsulat jest oficjalnym przedstawicielstwem rządu danego kraju poza jego granicami. Dlatego też w kilku słowach trudno jest scharakteryzować jego zadania i cele. Pewnym jednak jest, iż przede wszystkim będzie to obrona interesów i praw obywateli Republiki Biełaruś znajdujących się na terytorium Polski, jak również rozwiązywanie różnorodnych politycznych, ekonomiczych i kulturalnych problemów rzutujących na dobrosąsiedzkie stosunki naszych państw. Naszym życzeniem jest, by powstanie i działalność konsulatu w Białymstoku przyczyniła się do zacieśnienia tradycyjnie dobrych i dorosąsiedzkich stosunków polsko-białoruskich.

Nie zapominamy również, że Białostocczyznę zamieszkuje etniczna ludność białoruska. Z tego faktu wynikną zapewne konkretne działania mające na celu pomoc w kultywowaniu tradycji i kultury współczesnej tej społeczności.

— Jakie Pan, jako konsul Republiki Biełaruś w Białymstoku widzi konkretne możliwości wspierania białoruskiego życia kulturalnego na Białostocczyźnie? Co w tym względzie zamierza Pan przedsięwziąć?

Jest to niewątpliwie istotny problem. Sprawy mają się jednak tak, że póki co nie znam dostatecznie dobrze zagadnienia, by już dziś dawać przykłady konkretnych działań. Mówię tak dlatego, że mój pobyt na Białostocczyźnie trawa zaledwie kilka tygodni. Na wstępie chciałym przyjrzeć się na miejscu, z jakimi problemami boryka się białoruska społeczność na Białostocczyźnie, jakie są jej oczekiwania w tej materii od przedstawicielstwa Reubliki Biełaruś.

Faktem jest, że rządy polski i białoruski dostrzegają problemy Białorusinów Białostocczyzny, i w miarę możliwości starają się je rozwiązywać. Przykładem może tu być finansowa i rzeczowa pomoc przy budowie Muzeum Białoruskiego w Hajnówce. Moim zadaniem w najbliższym czasie będzie m. in. wysondowanie opinii w tej sprawie, a następnie, gdy zajdzie taka potrzeba, wykorzystanie możliwości, jakie daje mi moje stanowisko do pomocy w rozwiązywaniu poszczególnych problemów.

— Jakie są Pańskie pierwsze wrażenia po przyjeździe do Białegostoku?

Na ogólne refleksje jeszcze za wcześnie. Faktem jest, że jako miasto Białystok ma swój charakter i nie można o nim mówić jako o mieście prowincjonalnym. Chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na bardzo dobry stosunek miejscowych władz do faktu otwarcia przedstawicielstwa państwa białoruskiego w tym mieście, co wydatnie ułatwia nam pracę przy jego organizacji. Fakt, że na Białostocczyźnie zamieszkują Białorusini, bardzo ułatwia mi wypełnianie moich obowiązków. Dlatego też czuję się tu bardzo dobrze, i chociaż spoczywa na mnie duża odpowiedzialność, jestem zadowoloy z faktu, iż mogę brać udział w tym niewątpliwie historycznym wydarzeniu dla Białegostoku, Białorusi i dla polsko-białoruskich stosunków bilateralnych.

— Dziękuję za rozmowę

P.S. Jak nas poinformował konsul Chodasiewicz, tymczasowo Konsulat Generalny Republiki Biełaruś w Białymstoku zostanie zlokalizowany przy ul. Waryńskiego 2.

Pisownia nazwy państwa "Republika Biełaruś" została użyta na życzenie udzielającego wywiadu.

Antoni MIRONOWICZ

Monaster w Zabłudowie

W bieżącym roku obchodzimy 335 rocznicę powstania monasteru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Zabłudowie. Monaster zabłudowski jest dla nas symbolem trwania Cerwi prawosławnej na Białostocczyźnie. Obok Bielska i Drohiczyna był to trzeci ośrodek zakonny, który nigdy nie zmienił religijnej przynależności i nie przystąpił do unii. Dla prawosławnych na tych terenach stał się on symbolem tradycji religijnych i źródłem ich duchowości.



Maria Radziwiłł. Fragment portretu pędzla **Johana Szretera.** Wilno, 1946.

Po unii brzeskiej parafia zabłudowska nie zmieniła oblicza wyznaniowego. Jej proboszcz, protopop Nestor Kuźmicz po śmierci biskupa lwowskiego Gedeona Bałabana został w 1609 r. podniesiony do godności egzarchy patriarszego. Nestor Kuźmicz wystosował wówczas posłanie do duchowieństwa i wierych Cerkwi prawosławnej, w którym apelował o nieuznawanie metropolity unickiego Hipacego Pocieja za zwierzchnika. Wspomniane posłanie wywołało liczne wystąpienia ludności "wiary greckiej" przeciwko unii. Zachowanie wierności prawosławiu w parafii zabłudowskiej było możliwe dzięki pozytywnemu stosunkowi właścicieli majątku — Radziwiłłów. Sami, będąc kalwinistami, Radziwiłłowie byli tolerancyjni w stosunku do wyznawców innych religii. Próby narzucenia unii parafii w Zabłudowie przez metropolitę unickiego Gabriela Kolendo traktowano wówczas jako ingerencję w ich wewnętrzne sprawy. Innym czynnikiem sprzyjającym zachowaniu prawosławia była wciąż żywa tradycja Zabłudowa jako ośrodka reigijno-kulturalnego stworzonego przez prawosławnego magnata Grzegorza Chodkiewicza.

Powstanie monasteru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Zabłudowie związane było z postacią księżny mołdawskiej Marii (Wołoszki), żony Janusza Radziwiłła. Jeszcze w 1645 r. późniejszy hetman litewski zapisał jej sumę 600.000 złotych na majętnościach Zabłudów i Bielica oraz w dożywocie Lubecz i Orlę. Po śmierci męża wdowa po hetmanie 20 listopada 1659 r. rozdysponowała wspomnianą sumę na fundacje cerkwi i monasterów. Znaczna jej część przypadła na monaster Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Zabłudowie.

Do skutku przywiedziona, w swej hlubie wiecznie zostawać mogła wola y świętobliwe przedsięwzięcia godney pamięci I.O. Xięcia Imć Pana Janusza Radziwiłła Wojewody Wilenskiego Hetmana W.X. Litewskiego, Małżonka y Dobrodzieya Mego Monaster w Zabłudowiu przy cerkwi Świętey pod Tytułem Zaśnięcia Panny Przenajświętszej, który monaster wiecznie za żywota swego X Imść Pan Małżonek y Dobrodziey moy poddawszy ony pod władzę bracwa y monastera przy cerkwi S. Ducha Prawosławney nie Unicy w Wilnie będącego w pomienionym mieście Zabłudowiu złożył. Zakonników reguły świętego Bazylego Wielkiego osób dwanaście, a przy tym monasteru dla większey rozmnażania się Chwały Bożej, a to w ćwiczeniu y zaprawowaniu do naszych chrześcijańskich dziatek ludzkich wiary Prawosławney Graeckiey Szkoły Ruskie y Łacińskie to jest Collegium z moicy własney sumy, mnie od pomienionego Xsięcia Imści Pana Małżonka y Dobrodzieja mego zapisem prawnie sprawionym y na urzędzie przyznanym sześciu kroć stu tysięce złotych polskich na Majętnościach pomienioney Zabłudowiu w Grodzieńskim a Bielice w Lidzkim powiecie leżących wzniesioney y należacey fundować umyślili tam (...)

Z zapisu tego wynika, że myśl założenia w Zabłudowie monasteru prawosławnego powstała jeszcze przed śmiercią Janusza Radziwiłła, tj., przed 1655 rokiem. Wolę męża zrealizowała Maria Radziwiłłowa dopiero w 1659 r., kiedy to odzyskała część skonfiskowanych przez króla dóbr rodowych.

Fundacja prawosławnego monasteru w Zabłudowie wywołała protesty duchowieństwa unickiego i katolickiego. Metropolita unicki Gabriel Kolendo oskarżył w 1665 r. przed sądem grodzkim grodzieńskim opiekuna sukcesorki majętności zabłudowskiej Anny Marii Bogusława Radziwiłła o sprzyjanie prawosławnym. Jan Kazimierz w tym samym roku w liście ostrzegał księcia przed występowaniem przeciwko "wierze świętey Unickiej" i prosił o nadesłanie dokumentów fundacji świątyni. Książę, w odpowiedzi na wezwanie królewskie, polecił duchownym zabłudowskim i słuckim przygotowanie dokumentów fundacyjnych cerkwi i monasteru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny. Mimo nie podlegającej dyskusji prawosławnej fundacji obu obiektów sąd ziemski grodzieński w 1666 r. przyznał cerkiew zabłudowską unitom. Do realizacji decyzji sądu grodzieńskiego nigdy nie doszło. Zadecydowała o tym postawa księcia, duchowieństwa i parafian, kórzy odrzucili bezpodstawne roszczenia unitów.

Zgodnie z aktem fundacyjnym zabłudowski monaster był podporządkowany jurysdykcji archimandrytów klasztoru Św. Ducha w Wilnie. Podpisanie traktatu Grzymułtowskiego w 1686 r. unormowało przynależność ośrodków prawosławnych, w tym i tego obiektu. Podlegał on bezpośrednio metropolicie kijowskiemu i wchodził w skład archimandrii słuckiej. Tradycyjnie bliskie kontakty Zabłudowa ze Słuckiem przyczyniły się do rozwoju życia religijnego obu ośrodków i wzajemnego wsparcia materialnego i duchowego.

W XVII i XVII wieku monaster zabłudowski należał do głównych ośrodków prawosławnych. W latach siedemdziesiątych XVII w. wybudowano na jego terenie cerkiew refektarzową i cele zakonne. Istniejąca przy monasterze szkoła oparta była na programie ruskich i łacińskich placówek oświatowych. Przygotowywała ona kandydatów do stanu duchownego i służby cerkiewnej, wychowywała młodzież prawosławną na obrońców praw swego Kościoła.

Ważnym wydarzeniem w dziejach klasztoru zabłudowskiego było złożenie w jego *uspienskiej* cerkwi w latach 1720-1755 relikwi św. Gabriela. Z tego powodu w rejestrze diecezji kijowskiej sporządzonym w połowie XVIII w. monaster ten został zaliczony do *błagoczestiwych*. Zabłudów nie stał się jednak ośrodkiem kultu św. Gabriela. Trudności materialne i nieustanne najścia na cerkiew katolików spowodowały wywiezienie relikwi do monasteru Św. Trójcy w Słucku.

Opiekunowie monasteru zabłudowskiego w XVII w. — katolicka linia Radziwiłłów — nie wywiązywali się z obowiązków na rzecz klasztoru, szpitala i szkoły. Zakonnicy zmuszeni byli szukać pomocy materialnej w innych ośrodkach prawosławnych. Dzięki temu w XVIII w. wybudowano nową cerkiew i wyremontowano zabudowania klasztorne. Równocześnie wzrastała rola całego monasteru, który był w owym czasie jednym z nielicznych ośrodków prawosławnnych w Rzeczypospolitej.

Po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej monaster zabłudowski znalazł się w zaborze pruskim. Zaborca planował utworzenie odrębnej struktury organizacyjnej Cerkwi prawosławnej w Obwodzie Białostockim. Jej zwierzchnikiem miał zostać ihumen monasteru w Zabłudowie Sofroniusz Michalski. Projekt ten nie został jednak nigdy zrealizowany, gdyż na mocy pokoju w Tylży (1807 r.) Zabłudów znalazł się w granicach imperium rosyjskiego. Monaster Zaśnięcia N.M.P. podporządkowany został arcybiskupowi mińskiemu. W roku 1824 władze cerkiewne rozwiązały prawosławne zgromadzenie zakonne w Zabłudowie.

Z ŻYCIA CERKWI

Białystok

• Z błogosławieństwa J.E. Abpa Sawy w dniu 2 stycznia we wszystkich białostockich cerkwiach odbyła się zbiórka pieniędzy na rzecz chorych dzieci w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka. Wierni na ten szczytny cel ofiarowali 19 300 000 zł i 5 marek niemieckich.

• Po raz trzynasty odbyły się w Filharmonii Białostockiej koncerty kolęd prawosławnych w wykonaniu chórów białostockich parafii, organizowane przez diecezję białostocko-gdańską. W koncertach w dniach 9, 12 i 16 stycznia wystąpiło ogółem 15 chórów. W dniu 12 stycznia wystąpił również chór ZG BTSK z Białegostoku.

• 21 stycznia w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan katolicki metropolita białostocki abp Stanisław Szymecki zajął stanowisko w sprawie monasteru w Supraślu. W lokalnym programie radiowym wyraził on wolę przekazania całego kompleksu poklasztornego (będącego — zgodnie z decyzją Urzędu Rady Ministrów z września ub.r. — własnością Cerkwi prawosławnej) w ręce ludzi ubogich.

• 22 i 23 stycznia w Klubie Białoruskim — jak przyjęło się nazywać budynek ZG BTSK przy ul. Warszawskiej 11 — Bractwo Młodzieży Prawosławnej zorganizowało zabawy choinkowe dla dzieci. Maluchy znakomicie bawiły się przy muzyce z telewizyjnego Music-Box-u i piosenkach Natalki Kukulskiej. Dzieci śpiewały kolędy, był też Święty Mikołaj z prezentami.



Spotkanie noworoczne ambasadora U. Siańko rozpoczęło się wspólnym odśpiewaniem modlitwy zaintonowanej przez J.E. Abpa Sawę. Fot. B.F. Skok

Warszawa

• 30 grudnia Ministerstwo Obrony Narodowej powołało do życia Prawosławne Duszpasterstwo Wojskowe. Przydzielono 13 etatów duszpasterzy wojskowych. Jednocześnie mianowano generałem brygady ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej J.E. Abpa Sawę. Decyzja MON musi być jeszcze podpisana przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsę.

Mińsk

• 7 stycznia w liturgii celebrowanej przez Metropolitę Mińskiego i Słuckiego Filareta w soborze katedralnym pw. Św. Ducha w Mińsku uczestniczył przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz. Metropolita Filaret podziękował Szuszkiewiczowi za pomoc, jakiej udziela państwo dla polepszenia sytuacji materialnej Cerkwi prawosławnej w Białorusi.

"Kto skusi się i wyniesie krzyż z cerkwi, sprzeda go lub odda w cudze niepowołane ręce — ten niech będzie przeklęty i spotka go straszna kara!"

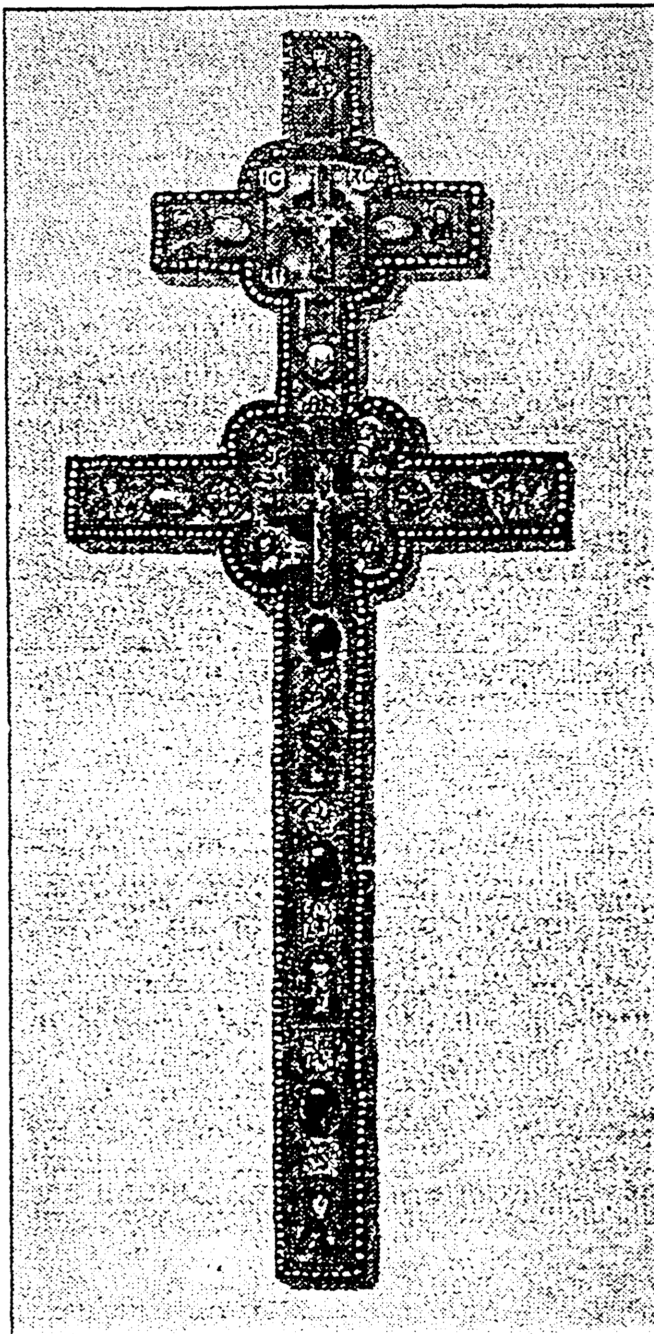
Kogo dosięgnie klątwa księżniczki Eufrozyny?

Miesiąc temu informowaliśmy o trwających poszukiwaniach najcenniejszej relikwii białoruskiej — krzyża św. Eufrozyny Połockiej. Niżej przedstawiamy historię powstania oraz dalsze losy tej bezcennej pamiątki historycznej.

Księżniczka połocka Predsława, znana bardziej jako Eufrozyna, gdyż przybrała właśnie takie imię zakonne, już w dzieciństwie często przebywała w pracowni wybitnego jubilera białoruskiego Łazarza Bohszy. Znajdowało się tam wiele oprawionych w diamenty niezwykle pięknych ikon, które mogła do woli podziwiać, dokonywała tam także wyboru biżuterii osobistej. Nic zatem dziwnego, że po latach, gdy odbyła słynną pielgrzymkę do Ziemi Świętej i ufundowała monaster, Eufrozyna ze zleceniem wykonania niezwykłego krzyża zwróciła się właśnie do Bohszy. Ten rzeczywiście stanął na wysokości zadania i

stworzył arcydzieło.

Łazarz Bohsza pracował pod bezpośrednim nadzorem księżniczki. Ona prawdopodobnie była też główną projektantką krzyża. Krzyż został zamówiony nie tylko dla celów liturgicznych. Jednym z założeń było też, aby służył jako miejsce spoczynku chrześcijańskich relikwii, które Eufrozyna przywiozła z Carogrodu i Jerozolimy. Umieszczone one zostały w pięciu kwadratowych wyżłobieniach w części centralnej. Znalazły tam schronienie między innymi cząstka Krzyża Świętego z krwią Chrystusa oraz odłamek głazu z grobu Marii Panny.



Na dolnej i górnej powierzchni rozmieszczono 21 złotych krążków obudowanych drogocennymi kamieniami i pięknymi ornamentami... Na samych brzegach krzyża znajduje się 20 pozłacanych krążków odlanych ze srebra, które wpleciono w sznur pereł.

Sześcioramienny kształt krzyża symbolizuje sześć dni tworzenia świata przez Boga. Jako tworzywa użyto drewna cyprysowego. W tamtych czasach właśnie z niego wykonywano najcenniejsze precjoza liturgiczne. Na dolnej i górnej powierzchni rozmieszczono 21 złotych krążków obudowanych drogocennymi kamieniami i pięknymi ornamentami oraz 20 miniaturowych wizerunków świętych. Na końcach górnych ramion widnieją podobizny Chrystusa, Bogurodzicy i Jana Chrzciciela. W środku umieszczone zostały miniatury z wizerunkami czterech ewangelistów, a na końcach ramion środkowych archaniołów Michała i Gabriela. Patrząc dalej w dół widzimy świętą Eufrozynę Aleksandryjską — patronkę ihumenii oraz jej rodziców Jerzego i Zofię. Natomiast na odwrocie są umieszczone wizerunki praojców Cerkwi — Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego i Grzegorza Teologa, apostołów Piotra i Pawła oraz świętych Stefana, Dymitra i Pantelejmona. Na samych brzegach krzyża znajduje się 20 pozłacanych krążków odlanych ze srebra, które wpleciono w sznur pereł.

Krzyż Eufrozyny Połockiej (pod taką nazwą przeszedł do historii) stanowi również zabytek dla badaczy piśmiennictwa. Jubiler umieścił na nim słowiański napis, z którego można dowiedzieć się, że za wykonaną pracę otrzymał zapłatę w wysokości 40 grzywien. Dla porównania — tyle wtedy trzeba było zapłacić za 150 skór lisich (oczywiście mających w owych czasach relatywnie większą wartość niż obecnie). Na specjalne polecenie księżnej, mistrz wyrył także przestrogę ("Kto skusi się i wyniesie krzyż z cerkwi, sprzeda go lub odda w cudze niepowołane ręce — ten niech będzie przeklęty i spotka go straszna kara!").

Przestroga przed karą działała odstraszająco jedynie za życia Eufrozyny i Łazarza. Wkrótce po ich śmierci

klątwę zlekceważono.

Pierwsi — już w XII wieku — odważyli się wynieść krzyż ze świątyni książęta smoleńscy. W 1514 roku, po zajęciu Smoleńska, kniaź Wasyl III przewozi go do Moskwy. Latopis z roku 1563 podaje, że Iwan Groźny, "w drodze na pogańską Litwę postanowił zwrócić upiększony złotem i drogocennymi kamieniami krzyż jego prawowitym właścicielom w Połocku". W końcu XVI wieku miasto to staje się unickie, a zgodnie z wolą wielkiego księcia litewskiego Stefana Batorego cerkiew

Eufrozyny trafia w ręce jezuitów. Zapobiegliwi połocczanie swoją najcenniejszą relikwię zdążyli jednak przenieść do soboru *uspienskiego* (wówczas już unickiego). Jezuici, świadomi wielkiego znaczenia krzyża, wielokrotnie próbowali go odebrać. Pewnego razu, w czasie uroczystego nabożeństwa w dniu Podwyższenia Krzyża Pańskiego, gdy relikwię wyniesiono na środek świątyni, w ogólnym zamieszaniu wysłannik jezuitów zamienił krzyże (miał przy sobie kopię). Szczęśliwie wierni to zauważyli i sprawca nie zdołał nawet opuścić świątyni.

W 1812 roku Połock przez kilka miesięcy znajdował się we władaniu wojsk napoleońskich. W obawie przed wywiezieniem krzyża w głąb Francji, zamurowano go w jednej ze ścian soboru.

Po powrocie monasteru Eufrozyny na łono Cerkwi prawosławnej, krzyż znów trafił na swoje miejsce. Zanim to nastąpiło, musiał jednak jeszcze odbyć podróż do Moskwy i Petersburga. Tam właśnie wybrał się jeden z połockich arcybiskupów, by zbierać ofiary na potrzeby swojej diecezji. Krzyż był wtedy już legendą, arcybiskup zabrał go więc ze sobą, licząc, że zwiększy tym sposobem szczodrość ofiarodawców. Wtedy krzyż trafił do samego imperatora Mikołaja I, na którym ponoć wywarł olbrzymie wrażenie. Przed zamiarem zatrzymania go przy sobie powstrzymała cara prawdopodobnie tylko wyryta w krzyżu klątwa.

Uroczysty powrót relikwii na swoje miejsce odbył się w 1848 roku, w dniu, w którym Cerkiew czci pamięć św. Eufrozyny. Krzyż złożono w celi, w której ostatnie lata swego życia spędziła jego fundatorka.

Trzeba podkreślić, iż do tej pory przetrwał on praktycznie w stanie nienaruszonym. Dalsze jego losy, niestety, cechowały się licznymi grabieżami. Dotyczyło to nawet poszczególnych elementów. Kilkakrotnie wyrywano z krzyża perły i diamenty. Dewastacja rozpoczęła się w kilka lat po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej. Zanim drogocenna relikwia trafiła spod opiekuńczych rąk duchownych

pod czarne skrzydła

funkcjonariuszy stalinowskich, udało się ją na jakiś czas uchronić. Z pomocą przyszły zapobiegliwe działania Wacława Łastowskiego, byłego premiera Białoruskiej Republiki Ludowej, który po rewolucji pełnił funkcję dyrektora Państwowego Muzeum Białoruskiego. Korzystając ze sposobności, ukrył on krzyż we własnych zbiorach. W ten sposób zapewnił właściwe warunki do jego przechowywania.

W latach 20-tych nasiliła się ekspansja bolszewicka na kulturę białoruską. Czystki przeprowadzano nie tylko w społeczeństwie, ale także w muzeach. Narodowe skarby Białorusi wywożono w głąb Rosji albo najzwyczajniej je niszczono. Przestępstw dokonywano "w obawie przed interwencją zachodniej burżuazji", co wymuszało ponoć ewakuację co cenniejszych zabytków jak najdalej od wschodniej granicy. Dlatego przeniesiono także stolicę BSRR z Mińska do Mohylowa. Tam trafił też krzyż Eufrozyny. Z tego okresu zachował się opis relikwi. Wynika z niego, że brakowało już trzech wizerunków świętych, 13 innych był znacznie uszkodzonych. Ze wszystkich drogocennych kamieni pozostało jedynie dwa — granat i ametyst. Tak więc w ciągu niecałych dwudziestu lat krzyż został bardziej zdewastowany, niż w wyniku wielowiekowych wędrówek. Chociaż formalnie był eksponatem muzealnym, to zwiedzający — szczególnie kobiety — czcili go nadal, modlili się przed nim i bili pokłony. Z tego powodu krzyż schowano w sejfie w budynku partii. Stamtąd w 1941 r. — według oficjalnej wersji — mieli go zabrać hitlerowcy. To przypuszczenie już dawno poddano w wątpliwość. Przede wszystkim, gdyby tak się stało, to dlaczego nie wywieziono go w ramach ewakuacji? Mohylew wystarczająco daleko znajdował się od zachodniej granicy (1500 km), by uczynić to przed wkroczeniem wojsk faszystowskich.

1161 r.	**—**	**krzyż opuszcza pracownię Łazarza Bohszy, do następnego stulecia znajduje się w monasterze w Połocku;**
XIII w.	**—**	**pierwsze naruszenie zakazu fundatorki, relikwia trafia do Smoleńska;**
pocz. XVI w.	**—**	**wywóz krzyża do Moskwy;**
1563 r.	**—**	**z powrotem wraca na swoje miejsce do Połocka;**
1579 r.	**—**	**zostaje przeniesiony do sąsiedniego soboru sofijskiego;**
1839 r.	**—**	**ponownie trafia na swoje miejsce;**
1848 r.	**—**	**prezentacja krzyża na Kremlu i w Petersburgu;**
1842 r.	**—**	**powrót do Połocka;**
1928 r.	**—**	**przeniesienie do Państwowego Muzeum w Mińsku;**
1941 r.	**—**	**wywóz do Okręgowego Muzeum Krajoznawczego w Mohylowie.**

Dalsze losy arcydzieła Łazarza Bohszy pozostają jeszcze większą tajemnicą. Podobno są dowody, że sprzedano je na aukcji do prywatnej kolekcji za oceanem.

Poszukiwania krzyża Eufrozyny nie ustają. Dwa lata temu przyłączył się do nich Interpol. Nadzieja w rękach detektywów?

tłum. i oprac. Jerzy CHMIELEWSKI

(na podst. *Владимир Орлов "Первый среди ювелиров"* **ДЕЛО 8-9/1993, Mińsk)**

Reprodukcja pochodzi z albumu: *Дэкаратыўна-прыкладное мастацтва Беларусі XII-XVIII стагоддзяў*, Мінск 1984.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

"Białoruski separatyzm" w gminie Siemiatycze

Poniżej publikujemy dwa sprawozdania miesięczne sporządzone przez wójta gm. Siemiatycze w latach 1947-1948, w których opisano materialną sytuację mieszkańców gminy, a także ich działalność gospodarczą oraz społeczną. Dokumenty te ukazują również rolę lokalnej władzy: urzędu gminy i przede wszystkim wójta.

Funkcjonowanie gminy, najniższej jednostki organizacyjnej państwa, zależało od jej władzy wykonawczej — wójta, który formalnie podlegał radzie gminy, jednak w rzeczywistości bardziej był zależny od administracyjnych władz państwowych. Zresztą, rady gminne od samego ich powojennego początku skażone były dużą zależnością od władzy państwowej, ponieważ tworzono je w sierpniu 1944 r. pod kontrolą białostockich wysłanników PKWN. W następnych latach systematycznie usuwano z rad gminnych "niewygodne" osoby, zastępując je radnymi "właściwymi klasowo i ideowo".

Zagadnienia poruszane w przedstawianych sprawozdaniach nie znajdują odbicia w podręcznikach do nauki historii przeznaczonych nawet dla studentów szkół wyższych. Dlatego warto wczytać się w te teksty i poznawać przeszłość w oparciu o szczegółowe źródła pokazujące o wiele pełniej ciężkie lata czterdzieste, czas powojennej odbudowy, bratobójczych walk oraz zalążków tworzenia się czegoś nowego, co nazwano później "realnym socjalizmem".

Publikowane dokumenty znajdują się w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

Materiał przygotował i wstępem opatrzył

Sławomir IWANIUK

Poufne.

Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne za m-c kwiecień 1947 r.

I. Ogólna sytuacja polityczna

1. Na terenie gminy dotychczas nie ma organizacji społecznych, politycznych ani też Zw.Sam.Chłop.

2/ Wyznaniowo ludność dzieli się na: Rzymsko-Kat. których jest najwięcej bo przeszło 70%, Prawosławnych — 28% i Baptyści ok. 2%. Na terenie gminy jest kościół parafii rzym-kat. w Kłopotach-Stanisławach i dwie cerkiewki dawniej pounickie, obecnie prawosławne w Żurobicach i Rogawce. Obsady służb kultu religijnego w w/w cerkiewkach nie ma.

3/ Do mniejszości zaliczyć można miejscową ludność pochodzenia białoruskiego której jest około 30%.

4/ Stosunek ludności do Władz i zarządzeń, zawsze negatywny jak trzeba świadczyć na rzecz Państwa, a pozytywny w czasie świadczeń Państwa na rzecz ludności w sensie materialnych i moralnych świadczeń.

II Stan bezpieczeństwa.

1/ Przestępczość w m-cu kwietniu stosunkowo wielka, napady, rabunki, zabójstwo zast. kom. post. M.O. w Siemiatyczach w czasie pełnienia służby w terenie.

2/ Działalność M.O. słaba, współpraca z Zarządem gminnym żadna.

3/ Znajdujące się Ochot. Straże Pożarne na terenie gminy w ilości 2 nie przejawiają żadnej działalności, wyposażenie słabe i zdekompletowane.

III. Ogólna sytuacja gospodarcza.

1/ Braku artykułów spożywczych nie odczuwa się, natomiast pracownicy samorządowi odczuwają dotkliwy brak środków na zakup żywności po cenach rynkowych.

2/ Odczuwa się brak chętnych do pracy, chociaż ilościowo ludności jest dosyć i raczej powinno być nadmiar podaży pracy.

3/ Podaż artykułów rolniczych za wyjątkiem zbóż dostateczna. Popyt umiarkowany na produkty hodowlane, mocny na zboże siewne i kartofle. Podaż artykułów przemysłowych słaba, popyt duży. Chłonność rynku duża zwłaszcza na tekstylia, obuwie, materiały budowlane, nawozy sztuczne, żelazo.

4/ Ceny kształtują się zwyżkowo na artykuły przemysłowe, na rolnicze utrzymują się na poziomie.

5/ Spółdzielnia Rol.-Handlowa, rozwija bardzo ożywioną działalność, regulując w sensie pozytywnym miejscowe ceny.

Do rozpoczynającej działalność Okręgowej Spółdz. Mleczarskiej ludność odczuwa w dalszym ciągu brak zaufania, boją się powrotu kontyngentów nabiałowych.

6/ Sytuacja finansowa gminy słaba, powód małe wpływy i mały udział gminy w podatku gruntowym. Obecny podział podatków przekreśla możliwości inwestycyjne gminy [...]

Wpływy w m-cu kwietniu 350.000, od początku roku 800.000 zł, zaległość około 7500.000. Zarząd gminy jest w trakcie budowy 4 budynków szkolnych. Jednak prawdopodobnie robotę trzeba będzie częściowo ograniczyć z braku funduszów i pomocy z zewnątrz. Przedsiębiorstw własnych gmina nie posiada. Kroków egzekucyjnych dotychczas ze względu na stan bezpieczeństwa, jak też braku ludzi na stanowisko egzekutora, nie wdrażano.

IV. Różne.

1/ Na terenie gminy czynnych jest 15 szkół, nieczynna 1. Biblioteka zorganizowana przy Zarządzie gminnym: 120 tomów.

2/ Ośrodek zdrowia, szpital i apteka są w mieście Siemiatyczach, z których korzysta ludność gminy.

3/ Przez okres zimy czynna była kuchnia ludowa przy G.K.O.S. z której korzystało 86 osób. Na opiekę społeczną w m-cu kwietniu wydano 18000 zł, od początku roku 35000 zł.

4/ Wyjechało z terenu gminy 16 osób, przybyło 19. Od początku roku przybyło 49 wyjechało 59. Od początku akcji wyjechało na Z.O. 30 rodzin. Z Rosji powróciło około 200 rodzin ewakuowanych w 1940 i 1941 roku.

5/ Zarząd gminny prowadzi akcję uświadamiającą o szkodliwych następstwach powstałych z wyrębu lasu. Brak jednak ogniotrwałych materiałów, jak też wielkie zniszczenie spowodowane wojną są głównymi powodami niszczenia lasu.

Sekretarz
/Franciszek Domański/
Wójt gminy
/Jan Olędzki/

Poufne

Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne za m-c listopad 1948 roku.

I. Ogólna sytuacja polityczna.

1. Partie polityczne na naszym terenie działają. PPR organizuje swoje komórki na terenie poszczególnych wsi. Organizatorzy często popełniają dość znaczne błędy, gdyż mało zwracają uwagę na stronę ideologiczną kandydata. Zgłosił się, lub, co jest najczęściej stosowane dał się namówić, dostaje dowód przynależności do partii, później stając się materiałem kompromitującym.

Gorliwość w bronieniu najbogatszych przez Z.S.Chł. i SL w tym miesiącu poważnie zmalała, lub jeżeli jest, to nie występuje w takiej formie jak to było w ubiegłym miesiącu, kiedy to w brutalny sposób Powiatowy Prezes wymyślał wójtowi i pracownikowi, że silnie naciska najbogatszych, posiadaczy ponad 20 ha.

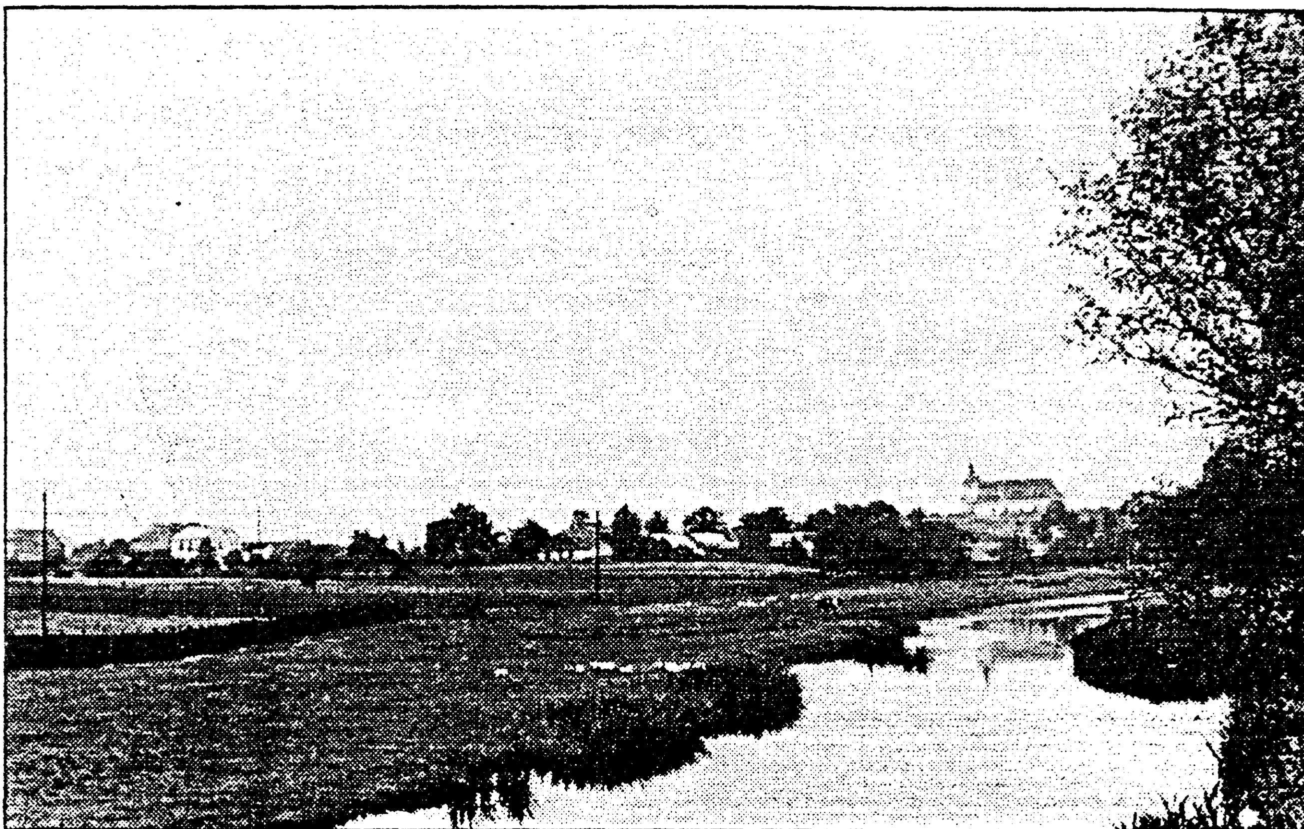
Na teren gminy Siemiatycze przenikają wiadomości, że ludność gmin zabużańskich tj. Górki i Sarnaki coraz więcej zdradza zainteresowanie kwestią organizacji powiatu w Siemiatyczach.

2. Ludność gminy Siemiatycze w 70% katolicka, a w 30% prawosławna. W tym mały odsetek stanowią baptyści. Mają oni swoją świątynię w Siemiatyczach, gdzie co niedziela odbywają się ich zebrania praktyk religijnych.

3. Mniejszość narodowa pokrywa się procentowo z wyznaniem, tj. białorusinów jest około 30%. W dalszym ciągu daje się zauważyć separatyzm narodowościowy i uciekanie się pod opiekę PPR. Dowodem może być, że najwięcej garnie się do PPR białorusinów, nie wyłączając i radnych gminy białoruskiego pochodzenia Proszczuk Jan z Wólki n/Bugiem. Komórki zorganizowane są w Moszczonie Pańskiej — wsi, za wyjątkiem paru repatriantów białoruskiej. To samo wieś Wólka n/Bugiem, Słochy.

4. Silna akcja poboru podatku wieiu nauczyła, że zarządzenia wiadz należy wykonywać. Jednakże nie daje się zauważyć poprawy zaufania do poczynań Rządu. Ludzie są zdezorientowani, głównie na punkcie posiadania ziemi.

Są wypadki, że podatnik dopiero płaci podatek, kiedy zostanie silnie naciśnięty do pozbawienia wolności włącznie. Cały szereg faktów zastosowanych potwierdza, że ludność jest bałamucona wrogą propagandą.



Ogólny widok Siemiatycz w latach 50-tych. Fot. J. Rybiński

II. Stan bezpieczeństwa.

1. Na terenie miasta stoi garnizon wojska KBW, które ma za zadanie utrzymać bezpieczeństwo na terenie gminy Siemiatycze.

Garnizon mało udziela pomocy ochronnej ekipom w czasie akcji ściągania podatku. Jednakże należy podkreślić znaczną poprawę w stosunku do miesiąca października. Kilka razy małe ochrony złożone z paru żołnierzy były udzielane ekipom podatkowym.

Teren gminy Siemiatycze obecnie pod względem bezpieczeństwa można podzielić na dwie części w odwrotnym układzie jak dotychczas. Strona nadbużańska jest bardziej bezpieczna, oczyszczono z elementu bandyckiego od części północnej gminy sąsiadującej z gminą Grodzisk, gdzie ludności nie daje spokoju banda Jaskółki.

2. Miejscowa Milicja Obywatelska chętnie idzie z pomocą przy udzielaniu ochrony ekip podatkowych. Lecz ze względu na szczupły garnizon pomoc jest ograniczona, tym bardziej, że i swojej pracy ma dość. Stosunek poszczególnych milicjantów do pracowników Zarządu Gminnego przychylny.

3. Zorganizowane są Straże Pożarne. Aktywności - stopnia wyszkolenia nie daje się zauważyć, bo na terenie gminy pożarów nie było w listopadzie, natomiast z personelu szkoleniowego w Gminie nie dało się zauważyć.

III. Ogólna sytuacja gospodarcza.

1. Fakt podniesienia ceny na wódce zwykłej wywołał poważną nerwowość w stabilizacji cen. Ludność oczekuje na ogólną podwyżkę cen na materiałach przemysłowych tekstylii i artykułów spożywczych. Ludność masowo zaczęła wykupywać głównie cukier dla którego określono przyszłą cenę około 250 zł/kg.

Ceny kształtują się: tucznik w granicach 230 zł/kg żywej wagi, drobne prosięta 280-350 zł/kg żywej wagi. Masło trzyma się na poziomie 560 zł/kg.

Żyto 2050-2100 za q, pszenica do 4500 zł.

Postawienie na poziomie masarni Spółdzielni Samopomoc Chłopska głód tłuszczu maleje poważnie.

2. Wielu jest chętnych do pracy choćby i najcięższej.

3. Wpływy podatku gruntowego w miesiącu poważnie zmalały. Do ściągnięcia pozostali najoporniejsi i najbiedniejsi. Zdołano ściągnąć 635544 zł. FOR — 513789 zł.

IV. Różne.

1. Na terenie gminy jest czynnych 17 szkół jedna nowa pobudowana wieloklasowa w Czartajewie, pobudowana w obecnych ciężkich czasach. Stadium końcowy budowy obszernych budynków gospodarczych oraz nowoczesnych ustępów.

2. Ruch ludności: ubyło 27, przybyło 28.

3. Akta Stanu Cywiinego: sporządzone akta zejścia 10, śluby — 2, urodzeń 15.

Sekretarz
/Franciszek Domański/
Wójt
/Józef Zaleski/

W publikowanych dokumentach zachowano ich oryginalną pisownię.

Jerzy SULŻYK

Głos na puszczy

Widok z Góry Zamkowej

Mielnik jest niedużą, ładnie położoną miejscowością. Dolina Bugu wyrzeźbiła tu ciekawy krajobraz: pełno gór i pagórków, wąwozów i kotlin pokrytych w dużej części lasem. Okolice mielnickie samym swoim wyglądem przyciągają wielu turystów. W Bugu, choć jest niezbyt czysty, można jeszcze od biedy pomoczyć nogi (uwaga na pięciometrowe wyrwy w dnie rzeki!).

— Baza turystyczna? — Sprzed dwudziestu lat! Z czego najciekawsza jest chyba restauracja III kat. o nazwie "Wczasowa". Zawsze pełna "wczasowiczów". W sali bezalkoholowej (tak głosi tabliczka) wisi, wielki na prawie całą ścianę, stylizowany na kartkę ze starej ilustrowanej kroniki, obraz. Z niego można dowiedzieć się o świetnej historii znanego grodu-miasta Mielnika. Zajdźcie i przeczytajcie, najlepiej zaraz po wejściu, bo później może być różnie. Zobaczycie, że Mielnik ma swoje trwałe miejsce w historii. Sięgające X-XI w. W 1440 r. otrzymał prawa miejskie. Wcześniej burzyli go Tatarzy, później Szwedzi, dzieła upadku miasta dokonał jednak brak dogodnych połączeń komunikacyjnych. W 1934 r. Mielnik stracił prawa miejskie.

Dzisiaj

Mielnik to wieś.

Trzeba jednak przyznać, że duża. Ma prawie 1000 mieszkańców. Tradycyjne PRL-owskie ujęcie urbanistyczne "uporządkowało" wygląd jej centrum. Knajpa (przepraszam, restauracja), dom partii, Urząd Gminy (niedawno przeniesiony do nowego budynku), GS... Kościół nieco z boku, budynek cerkwi jeszcze dalej, na niewielkim wzniesieniu. Chwaląc się, kolejno można wymieniać jeszcze: Ośrodek Zdrowia, Zbiorczą Szkołę Gminną, Gminny Ośrodek Kultury. I kino! Kino "Górnik". Mielnik leży na kredzie i jest tu czynna kopalnia odkrywkowa tego surowca. Latem biały pył osadza się wszędzie, wiosną i jesienią buty dziwnie kleją się do ziemi. Nikt nie wie, co zrobić z taką ilością "białego bogactwa"; zakład przerabiający kredę dzisiaj ledwie pracuje, nawet nie na połowie obrotów.

Kino od dawna stoi zamknięte. Taki czas. A Mielnik jest, chciałoby się powiedzieć, taki typowy... Dla jednego typowy, dla innego może miejsce urodzenia, zamieszkania.

Kiedy któryś z kolejnych badaczy problemów Białostocczyzny napisze, że gmina Mielnik, jako typowo rolnicza, posiada też szereg innych możliwości rozwoju, będzie to oznaczać, że:

na typowo beznadziejnych glebach

pracują (czytaj: harują) ludzie w większości podchodzący do wieku emerytalnego; piękne nadbużańskie tereny mają jak zwykle "zaplanowany plan" rozwoju turystyki, a w bankrutującym zakładzie kredowym pracownicy zarabiają po 1,5 mln zł (w najlepszym wypadku).

Szansą mogłoby okazać się utworzenie choćby niedużego przejścia granicznego do Białorusi w Tokarach. Kiedy w 1993 r. kilka razy okazjonalnie "otwierano" granicę, podniecony tłumek ochoczo wdzierał się na "obce" terytoria.

— *Pyryd wujnoju do Wysokoho nosili prudawati: syr, jajcia, czorny jahudy...* — opowiadała mi moja babcia, 80-letnia staruszka.

I mieli rację, że chodzili do *Wysokoho*. Było bliżej niż do Siemiatycz.

Dla mnie, urodzonego w końcu lat sześćdziesiątych, Wysokie w ogóle nie istnieje. Szlaban w biało-czerwone paski oznaczał... Sam nie wiem, co oznaczał! (Koniec świata?) W mojej wsi — Mętnej — pozostała zwyczajowa nazwa ulicy — Wysućka (Wysocka), którą kilkadziesiąt lat temu babcia (wówczas młoda kobieta) szła do *Wysokoho* z koszykiem pełnym czarnych jagód. Wychodziła przed świtem i wracała wieczorem.

Jak już wiadomo, gmina Mielnik jest typowo rolnicza. Przy stałym obszarze przybywa jej zarówno powierzchni pól jak i lasów.

Trawą i krzakami zarasta szkoła w Mętnej. Kiedyś, jeszcze w latach 70-tych, dzieci z dwóch wsi wypełniały wymagany komplet ośmiu klas podstawówki. Gdy rozpoczęto tworzyć zbiorcze szkoły gminne, wiejskie szkółki padały jedna za drugą. W Mielniku spotykały się dzieci z całej niemal gminy.

Dzisiaj w Mętnej nie ma już komu chodzić do szkoły. Kaganek oświaty przyniesiony na wieś zginął gdzieś niepotrzebny. A wyedukowani obywatele odprowadzają teraz swoje pociechy do miejskich szkół Siemiatycz, Bielska i Białegostoku.

Przez ostatnich kilka lat w Mielniku wybudowano

wiele nowych dużych domów.

Chodzą słuchy, że Mielnik ma odzyskać utracone prawa miejskie. W gablocie z ogłoszeniami widziałem nawet projekt herbu: baranek Boży na zielonym tle.

W Mętnej ostatni dom wybudowano gdzieś w końcu lat sześćdziesiątych. Chyba, że wziąć pod uwagę generalny remont drewnianej chatki wykupionej przez "warszawiaków" w celach rekreacyjnych.

xxx

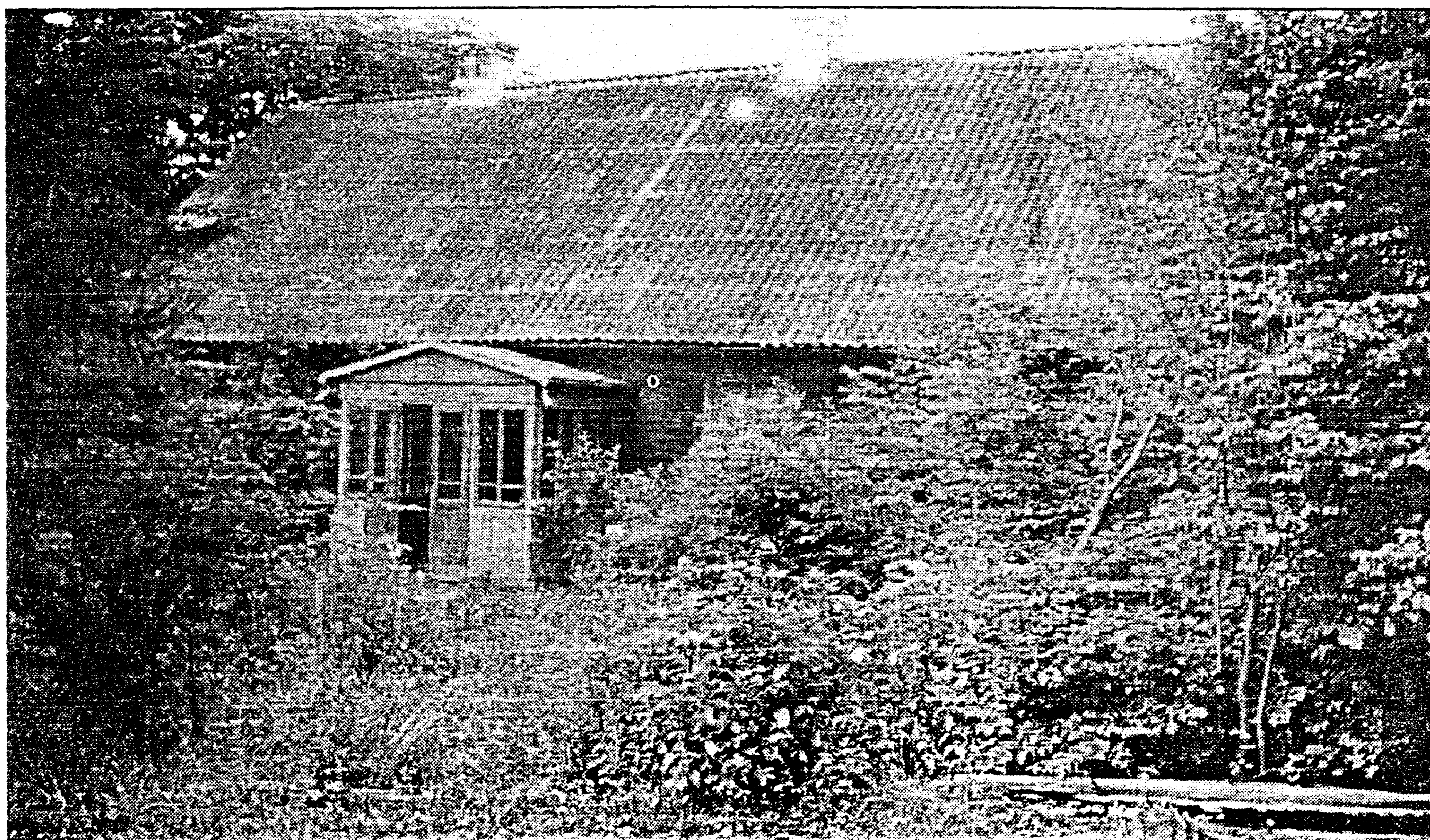
Gdyby ktoś chciał sporządzić mapę etnograficzną, językową czy też wyznaniową gminy Mielnik, miałby nie lada problem. Zamiast mapy powstałaby kolorowa łąka, gdzie barwy zmieszałyby się ze sobą na wiele sposobów. Nie chcę określać żadnej wsi jakimś kolorem i wygląda na to, że same wsie też nie chcą tego robić. One są po prostu takie, jak od wielu lat. Jeszcze, choć coraz więcej młodych ludzi posługuje się już wyłącznie językiem polskim.

Kiedyś w gminie Mielnik były szkoły z językiem białoruskim, dzisiaj nie ma już żadnej. I nie wiem, ile trzeba by było sił i środków, żeby spróbować taką szkołę znów otworzyć.

Wiejski konserwatyzm, który utrzymywał przy życiu tradycyjną kulturę, kiedy pękł — pozbył się jej, pozostawiając coś, co można by nazwać nowoczesnym folklorem. A tego trzeba już się uczyć z książek, od instruktorów... Zabrakło gruntu dla rozwoju narodowego.

Problemy narodowe

rzadko pojawiają się w Mielniku i okolicach. I zazwyczaj przywozi je ktoś z zewnątrz. Schemat jest taki: do nieuświadomionych narodowo mas (chodzi o ludność prawosławną) przybywa uświadomiony "ktoś" i zaczyna działać. Powstają jakieś kółka, organizacje. Organizuje się spotkania i imprezy kultu-



Mętna. Dawna szkoła. Fot. S. Iwaniuk

ralne. Z początku ten "ktoś" wzbudza zainteresowanie, potrafi przyciągnąć ludzi do siebie, uczy, wyjaśnia. Później "ktoś" powszednieje, aż w końcu ludzie przestają się nim interesować. Wtedy rezygnuje. Nie osiągnąwszy zamierzonego celu, zabiera książki, nuty, wywożąc ze sobą nowoczesny folklor.

Wątek ukraiński

Dwa, trzy lata temu przyjeżdżała do Mielnika i do Mętnej redaktorka ukraińskiego radia z Warszawy. Badała folklor. Z kaset magnetofonowych "puszczała" piosenki. Następnie pytała, kóre z nich znane są we wsi. Piosenki ukraińskie były tak dobrane, że każdy mieszkaniec Białostocczyzny rozpoznałby wśród nich znajome melodie, piosenki białoruskie brzmiały jakoś dziwnie obco. "Kupalinki" nikt w Mętnej nie śpiewa. Wyniki badań łatwo było przewidzieć: nad Bugiem dominuje folklor ukraiński.

W Mielniku byłem kiedyś na Festiwalu Kultury Ukraińskiego Podlasia. Mam nawet pamiątkowe zdjęcie z kozakami. Jak zwykle przy takich imprezach lokalna publiczność nie zawiodła. Przybyła licznie, bo i co też innego do roboty mają ludzie w sobotę wieczorem? Mielnik nie grzeszy nadmiarem imprez kulturalnych. Moi koledzy też przyjechali na "festyn". W 1993 roku w ogóle nie słyszałem o podobnej imprezie. W Mętnej (5 km od Mielnika) na tablicy ogłoszeń wisi jeszcze stary żółty plakat sprzed dwóch lat: kozak z bandurą...

Wątek polski

W Mielniku większość stanowią katolicy. Gdy wziąć pod uwagę całą gminę, sytuacja się odmienia. Mielnik i okolice to naprawdę ciekawy obszar etniczny. Polskie, katolickie wsie sąsiadują z prawosławnymi, białoruskimi. Te z kolei odróżniają się od siebie "haworkami".

Przed wojną mieszkało tu wielu Żydów.

Dzisiaj dominuje język polski: w szkołach, urzędach i na ulicy. Coraz częściej także w prawosławnych domach.

Kiedy jesienią 1993 r. szedłem główną ulicą Mielnika, przy parafii rzymsko-katolickiej zwróciłem uwagę na wysoki krzyż, a raczej na przybitą na nim tabliczkę z napisem:

Tylko pod tym krzyżem
Tylko pod tym znakiem
Polska będzie Polską
A Polak Polakiem.

Dzisiaj tabliczki tej już nie ma. Sam nie wiem, dlaczego zapamiętałem ten tekst. Może dlatego, że tak bardzo nie pasował do moich odczuć związanych z Mielnikiem. Odczuć prostych i spokojnych, zrozumiałych każdemu człowiekowi bez dodatkowych przypominań. Beztroski lat szkolnych, strachu przed miejscowymi "żulami", wzniosłości modlitwy w cerkwi, smutku cmentarza, radości wesel...

Wątek białoruski

Białoruskich szkół, jak wspomniałem wcześniej, w gminie Mielnik nie ma już wcale. A "białoruskie sprawy"? Szukam. W kiosku można kupić "Niwę", "Czasopis". Ktoś słucha kaset "Hramady". Przed wyborami pojawiają się plakaty...

Rok temu studenci z BAS-u kończyli "Baćkauszczynu" w Mętnej. Wieczorem, jak zwykle, było tradycyjne ognisko. Szansa na spotkania i rozmowy z "autochtonami". Spotkania i rozmowy były. Zostały znajomości, parę zdjęć. Baćkauszczyna.

***

Na wielkiej polanie wśród niedawno posadzonych drzewek stoi człowiek. Milczy, rozgląda się dookoła. Nikogo tu nie ma oprócz niego. Chce coś powiedzieć, cokolwiek. Ale myśli: "Milczeć? Mówić? Krzyczeć? Co za różnica. Tutaj". Zaczyna iść. Śpiewa. Gdy znika za drzewami, pojawia się następny człowiek. Znów, tak jak poprzedni, rozgląda się dookoła i po chwili rusza coś nucąc.

Ta sytuacja powtarza się wiele razy.

W końcu las pełen jest śpiewających ludzi, którzy nie słyszą siebie nawzajem.

A teraz wyobraźmy sobie kogoś, kto zechciałby dyrygować takim chórem — pokazywać dłońmi, jak ma śpiewać. Jak to zrobi? Czy będzie biegał do każdego z osobna? Może wejdzie na najwyższe drzewo?

A może zetnie las?

Jerzy SULŻYK

Konkordat a mniejszości

Równi i równiejsi

Stanisław PODEMSKI

Mniejszości, a ilu ich jest? — powiedział do mnie z irytacją i lekceważącym machnięciem ręki dostojnik Kościoła po publicznej, a gorącej dyskusji wokół konkordatu. To jest właśnie główne niebezpieczeństwo, które towarzyszy głosom każdej mniejszości. Ilu ich jest? Bagatelka, coś tam ponad milion.

Uczestniczyłem w spotkaniu dyskusyjnym wysokich rangą przedstawicieli Kościołów i społeczości religijnych, innych niż katolicka. Mimo szczerych apeli, by odnaleźć w tym dokumencie coś pomyślnego dla innych wyznań (H. Suchocka, ówczesny premier, zapowiedziała przecież przeniesienie zawartych tu rozstrzygnięć na ustawodawstwo regulujące stosunki państwo — pozostałe Kościoły i związki religijne) wołanie to pozostało bez odzewu. Inaczej też być nie może. Na tej nieufności wobec szczególnej formy gwarancji swobód i praw katolików (poprzez specjalną umowę międzynarodową, a nie konstytucję czy ustawę jedynie) ciąży nie tylko wielosetletnia historia dyskryminowanych, ale także i doświadczenia najnowsze. Na spotkaniu z premierem, w dwa tygodnie po podpisaniu konkordatu, przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej bp. J. Szarek mówił: *Dość często odczuwamy, że jesteśmy traktowani jak obywatele drugiej kategorii, spychani na margines, do których przykłada się inną miarę... Przedstawiciele naszego środowiska nie są zapraszani na niektóre uroczystości państwowe o znaczeniu dla całego narodu... Rok sprawowania rządów pod kierownictwem Pani Premier nie doprowadził ani w jedym przypadku do pełnej regulacji prawnych stosunków z Kościołami (tj. zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej)... Brak uregulowań prawnych utrudnia nam sprawowanie naszego posłannictwa. Nie uregulowane sprawy majątkowe powodują wiele nieporozumnień, nasze majątki bez naszej wiedzy przekazywane są osobom trzecim.*

Zwierzchnik Kościoła Polsko-Katolickiego w RP powiedział na wspomnianym już spotkaniu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, że blankietowy przepis konkordatu, pozwalający na wprowadzenie nowych unormowań w dziedzinie państwo — Kościół już w drodze prostych uzgodnień między Konferencją Episkopatu Polski a rządem, wydaje cały ten obszar na decyzje często i łatwo zmieniających się rządów i ich koniunkturalnej wobec domiującego Kościoła polityki. To nie są zastrzeżenia, które można lekceważyć.

My, ignoranci

Podnosi się doskonałość prawniczą konkordatu, a jego krytyków obwołuje ignorantami. Nie chce im się nawet zajrzeć do postanowień umowy ze Stolicą Apostolską, a mądrzą się, można przeczytać nawet takie opinie.

Nie mogłem poznać jeszcze poufych ekspertyz prawiczych, sporządzonych dla Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, z których — z tego, co wiem — konkordat nie wychodzi obronną ręką. Wystarczy mi jednak, że profesor prawa na UW i nie byle jaki znawca zagadnienia M. Pietrzak zwraca uwagę, że dominująca większość uczniów innych niż katolickie wyznania nie może skorzystać z nauki religii w szkołach, ponieważ nie pozwala na to ich rozproszenie. Tymczasem zgodnie z przepisami oświatowymi szkoła mieć musi co najmniej siedmiu uczniów danego wyznania, aby jego religia mogła być tu nauczana. Rezultatem jest dyskryminacyjna kreska na świadectwie szkolnym zamiast stopnia z religii. ("Kreska na całe życie" — jak to określił jeden z duchownych na procesie przed Trybunałem Konstytucyjnym, poprzedzającym wyrok, akceptujący decyzję ministra edukacji narodowej). Otóż konkordat niczego tu nie zmienia, przeciwnie, urwala istniejący stan rzeczy.

Jeżeli też państwo każe w tej umowie stosować własne prawo tylko do budowy, rozbudowy, konserwacji cmentarzy kościelnych, a pomija zarządzanie nimi, to lekceważy nie tylko własną ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych, ale i całe gorszące doświadczenie przeszłości. Chowanie osób bezwyznaniowych i "heretyków" w najgorszych kwaterach ma swą dramatyczną historię i dlatego właśnie w ustawie państwowej pisze się: *W miejscowościach, w których nie ma cmentarzy komunalnych, zarząd cmentarza wyznaniowego umożliwia pochowanie na tym cmentarzu na równych prawach osób zmarłych, które nie należą do danego wyznania.* Przepis konkordatu, poświęcony zawieraniu małżeństw, jest rzadko spotykanym przykładem niedomówień, braku precyzji, niedbalstwa. Powiada on, że zawierający małżeństwo "złożą zgodne oświadczenie woli, dotyczące wywarcia skutków" w dziedzinie prawa cywilnego. Jak ma wyglądać takie "oświadczenie" (przed wojną składano je w parafii na specjalnym druku), czy każda para ma je pisać jak potrafi? Sprawa druga: "małżeństwo zostaje wpisane w akta stanu cywilnego na wniosek, przekazany urzędowi stanu cywilnego w terminie 5 dni". Kto składa ten wniosek, para małżeńska czy duchowny? Zależy od tego niemało — ważność małżeństwa według prawa państwowego i nie ma tu miejsca na żadne niedopowiedzenia. Daję dwa tylko przykłady (są liczniejsze) beztroskiej redakcji jednego z najważniejszych dla obywateli postanowień konkordatu. Oczywiście jest tu i na szczęście klapa bezpieczeństwa ("Celem wprowadzenia w życie niniejszego artykułu dokonane zostaną konieczne zmiany w prawie polskim"), którą Sejm może wykorzystać, ale nie mówmy chociaż o doskonałości konkordatu, wzorcowych dla innych rozwiązaniach, nie topmy jego garbów w komplementach. Historia też podpowiada ostrożność. Największy znawca polskich konkordatów profesor J. Wisłocki z Poznania w świeżo wydanej książce ("Konkordat polski 1933. Tak czy nie?", Poznań 1993, SaWW) przypomina, że międzyministerialna konferencja w roku 1938 przyniosła nieprzychylną ocenę praktyki konkordatu z r. 1925 (ocenianego również jako wzorzec dla innych), a dyrektor

departamentu wyznań H. Dunin Borkowski dał taką jego ocenę: *Konkordat nie przyniósł państwu korzyści i w przyszłości należy dążyć do stanu bezkonkordatowego. Sprawy Kościoła regulować ustawami wewnętrznymi, po ewentualnym uzgodnieniu ich zasad z Watykanem.* Profesor Wisłocki zapewnia nas jednak, że konkordat 1993 r. posiada wprawdzie "liczne uchybienia formalne i rzeczowe, ale w większości mogą być one jeszcze usunięte".

Ilu ich jest?

Podczas listopadowej dyskusji w komisjach sejmowych, poświęconych ustawodawczym propozycjom uregulowania stosunku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego do państwa doszło do znamiennej wymiany zdań. Reprezentanci tego Kościoła żądali, by o zwracaniu jego majątku, utraconego w przeszłości przez różne wywłaszczenia i konfiskaty, decydowała komisja mieszana, złożona z przedstawicieli państwa i reprezentantów ewangelików. Takie też komisje od lat pięciu (z powodzeniem) funkcjonują na podstawie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Jednakże to, na co może liczyć partner silny, odmawiane jest słabszym. Ci mają zadowolić się decyzjami wspólnie wypracowanymi, mediacyjnymi lecz arbitralnymi wojewody, ministra. Tak rozstrzyga uchwalona ustawa o stosunku Państwa Polskiego do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i to samo rozwiązanie dotknąć ma teraz ewangelików. Dlaczego? Niektórzy posłowie nie kryli przyczyn: "jest ich mało". Czy ta formalna procedura odzyskiwania zagrabionych przez państwo budynków, placów, gospodarstw jest aby taka ważna? Otóż tak, bo daje poczucie współdecydowania, a nie narzucania. Nie jest też wcale nieskuteczna, skoro Kościół katolicki przez pięć lat odzyskał kilkaset swych dawnych posesji, a prawosławni przez lat dwa (z górą) — dziesięć. Nad tymi ostatnimi powrotami unosi się zresztą głęboki cień najsilniejszego. Wieloletni spór między prawosławną i katolicką metropolią w Białymstoku o klasztor w Supraślu (który, przypomnijmy to, jest tym dla prawosławnych czym Częstochowa dla katolików) wszedł w nową, ostrą sądową fazę. Przesądzony na rzecz prawosławia we wrześniu ub. roku przez szefa Urzędu Rady Ministrów (Katolicka Kuria w Białymstoku nazywa tę decyzję "sprzeczną z prawem") dziś czeka na sądowe rozstrzygnięcie przez miejscowy Sąd Wojewódzki. Będzie on musiał rozsądzić cztery wieki konfliktów narosłych wokół unii brzeskiej (1596) i związanego z jej dziejami klasztoru w Supraślu. Fragment pozwu ("Powodowy Zakon Ojców Bazylianów władał przedmiotową nieruchomością ponad 200 lat, aż do roku 1839, kiedy to na skutek kasaty pozbawiony został własności bezprawnym, narzuconym siłą ukazem cara Mikołaja I z dnia 25 marca 1839 r.") współbrzmi z wypowiedzią białostockiego biskupa pomocniczego E. Ozorowskiego: "Ona (mowa o społeczności białoruskiej woj. białostockiego) w międzyczasie spolszczyła się, dlatego tak trudno dzisiaj zorientować się, kim oni są, Polakami, czy Białorusinami, czy Rosjanami. Oni sami często nazywają siebie "tutejsi", bez podawania narodowości. Polacy czują się zagrożeni taką sytuacją, gdyż tu polskość jest nieustannie kwestionowana i trzeba ją nieustannie udowadniać. A ponieważ rząd tego nie widzi, Kościół musi w tej kwestii zajmować stanowisko i polskości bronić". ("Gość Niedzielny", 29 sierpnia 1993r.). Walka o klasztor w Supraślu uzyskała więc jeszcze opakowanie narodowe. Można tylko mieć nadzieję, że spory z ewangelikami np. o kościoły w Poznaniu nie okażą się nagle obroną polskości przed niemczyzną.

Jedna ze stałych komisji sejmowych zajmuje się ochroną praw mniejszości narodowych, etnicznych, językowych i utrzymaniem ich dziedzictwa kulturalnego. Jej ustawodawcze i kontrolne zainteresowanie powinno także objąć mniejszości religijne i tę potrzebę widać już jak na dłoni.

Przy ciągłym bowiem deklarowaniu równości, przywiązania do ekumenizmu, szacunku dla wszelkich odmienności, dla mniej licznych i słabszych, w praktyce społecznej Polską rządzi uznanie dla wielkości statystycznych. Kto większy, silniejszy, liczniejszy, ten w praktyce wobec prawa lepszy.

Stanisław PODEMSKI
POLITYKA, 6 stycznia 1994 r.

— Wątpliwości wobec konkordatu zgłaszają też przedstawiciele innych wyznań...

— Pod koniec ub. r. zostałem zaproszony na sympozjum poświęcone konkordatowi, zorganizowane przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. Z tego, co usłyszałem, wynika, że opinie przedstawicieli Kościołów mniejszościowych w tej materii są podzielone. Sądzę, że ma to uzasadnienie w uwarunkowaniach historycznych, także w "minionym okresie" w Polsce. Przedstawiciele tych Kościołów, które zgodnie z tradycją cezaropapizmu są nawykłe do serwilizmu wobec władzy świeckiej, wyrażali obiekcje nawet wobec samego faktu zawarcia konkordatu przez państwo polskie ze Stolicą Apostolską.

Natomiast przedstawiciele nnych Kościołów, zwłaszcza powstałych w następstwie reformacji, określają postawę wobec władzy świeckiej na zasadzie partnerstwa, dostrzegając w konkordacie także pewne szanse dla Kościołów mniejszościowych.

Ks. prof. Józef Krukowski, prawnik z KUL i ATK w rozmowie z Adamem Kruczkiem, **Słowo-Dziennik Katolicki**, 14-16 stycznia 1994 r.

Barbara Labuda, działaczka UD, walczy o ustawę wprowadzającą równouprawnienie wszystkich religii w Polsce. Można polską młodzież posłać na rekolekcje do meczetów, w wigilijnej homilii zastąpić prymasa rabinem, a zamiast wielkanocnej transmisji z Bazyliki św. Piotra w Rzymie pokazać występy czarownika. Ale czy Barbara Labuda zdaje sobie sprawę, że oficjalne zainstalowanie w Polsce niektórych obcych religii oznaczać będzie również wprowadzenie pewnych mniej przyjemnych udoskonaleń, takich jak na przykład publiczna kara chłosty, i że jako pierwsze oberwą wtedy niechybnie niektóre postępowe paniusie, feministki i bojowniczki równouprawnienia?

Gazeta Polska, 20 stycznia 1994 r.

O mniejszościach w traktacie polsko-białoruskim

Zgodnie z zapowiedzią, prezentujemy fragment "Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy", odoszący się do mniejszości białoruskiej w RP oraz mniejszości polskiej w RB. Artykuły mówiące o obywatelach państwa polskiego narodowości białoruskiej i adekwatnie obywatelach państwa białoruskiego narodowości polskiej oparte zostały na normach prawa międzynarodowego, które dają Białorusinom w RP możliwości zachowania, rozwijania oraz wyrażania swojej tożsamości, potępiają natomiast jakiekolwiek próby dyskryminacji ze strony polskiej większości. Polska, uczestnicząc w międzynarodowych, a właściwie międzypaństwowych strukturach, zobowiązana jest do respektowania ogólnych norm dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych, zaś dokument polsko-białoruski dodatkowo te ustalenia potwierdza.

W okresie przemian ustrojowych, w których znalazło się państwo polskie, uwypuklenie problemu zabezpieczenia praw Białorusinów jest uzasadnione. Na potwierdzenie tej tezy nie trzeba tu cytować długiej listy antybiałoruskich wystąpień, które miały miejsce na Białostocczyźnie w ostatnich latach. Należy jedynie dodać, iż problem dyskryminacji mniejszości narodowych nie dotyczy jedynie państwa polskiego. Zoologiczny wręcz nacjonalizm widoczny jest jak w Europie Zachodniej, tak i w byłych republikach ZSRR. My — Białorusini, jako obywatele Rzeczypospolitej Polskiej winniśmy wiedzieć, że posiadamy takie same prawa jak wszyscy inni obywatele polscy oraz musimy mieć świadomość tego, iż nasz język, tradycję, religię i kulturę możemy pielęgnować i rozwijać, gdyż gwarantuje to nam państwo polskie.

Redakcja

TRAKTAT między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Białoruś o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

(fragmenty)

Artykuł 13

Umawiające się Strony zobowiązują się do respektowania międzynarodowych zasad i standardów dotyczących ochrony praw mniejszości narodowych, w szczególności zawartych w międzynarodowych paktach praw człowieka, Akcie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Dokumencie spotkania kopenhaskiego w sprawie ludzkiego wymiaru oraz Paryskiej Karcie dla Nowej Europy.

Artykuł 14

1. Umawiające się strony potwierdzają, że osoby należące do mniejszości polskiej w Republice Białoruś oraz mniejszości białoruskiej w Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo, idywidualnie lub wespół z innymi członkami swojej grupy, do swobodnego zachowania, rozwijania i wyrażania swojej tożsamości etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej bez jakiejkolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa.

2. Umawiające się strony potwierdzają, że przynależność do mniejszości narodowej jest sprawą indywidualnego wyboru dokonywanego przez osoby i że nie mogą z tego wynikać dla niej żadne negatywne następstwa.

Artykuł 15

Umawiające się Strony gwaratują, że osoby wymienione w artykule 14 mają w szczególności prawo, indywidualnie lub wespół z innymi członkami swej grupy, do:

— swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publiczym, dostępu do informacji w tym języku, jej rozpowszechniania i wymiany, a także używania swych imion i nazwisk w brzmieniu przyjętym dla języka ojczystego,

— zakładania i utrzymywania własnych instytucji, organizacji lub stowarzyszeń oświatowych, kulturalych i innych, które mogą ubiegać się o dobrowolną pomoc finansową lub inną, jak również o pomoc zgodnie z prawem krajowym, korzystać z dostępu do środków masowego przekazu, a także uczestniczyć w działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych,

— wyznawania i praktykowania swojej religii, w tym nabywania i wykorzystywania materiałów religijnych oraz prowadzenie oświatowej działalności religijnej w języku oczystym,

— ustanawiania i utrzymywania niezakłóconych kontaktów między sobą na terytorium swego Państwa, jak również kontaktów poprzez granice z obywatelami innych państw, z którymi łączą je wspólne pochodzenie etniczne lub narodowe, dziedzictwo kulturalne lub przekonania religijne,

— korzystania ze środków prawnych, przewidzianych ustawodawstwem wewnętrznym Państwa zamieszkania, dla urzeczywistnienia i ochrony praw.

Artykuł 16

1. Umawiające sie Strony będą rozwijać konstruktywną współpracę w zakresie ochrony praw osób należących do mniejszości narodowych, traktując je jako czynnik wzmocnienia wzajemnego zrozumienia i dobrosąsiedzkich stosunków między narodami polskim i białoruskim.

2. Umawiające się Strony w trakcie realizacji rozwoju regionalnego będą uwzględniać społeczne i ekonomiczne interesy osób wymienionych w artykule 14 oraz ich organizacji lub stowarzyszeń.

3. Umawiające się Strony będą starać się zapewnić osobom, o których mowa w artykule 14, odpowiednie możliwości nauczania ich języka ojczystego lub nauczania w tym języku w placówkach oświatowych, a także, gdzie jest to możliwe i konieczne, posługiwania się językiem ojczystym wobec władz publicznych. W programach nauczania placówek oświatowych, do których uczęszczają wyżej wymienione osoby, będzie uwzględniona w szerszym zakresie historia i kultura mniejszości narodowych.

4. Umawiające się strony będą szanować prawo osób, o których mowa w artykule 14, do uczestnictwa w sprawach publicznych, w szczególności dotyczących ich tożsamości, a także w razie potrzeby przeprowadzać konsultacje z organizacjami lub stowarzyszeniami tych osób.

Artykuł 17

Umawiające się Strony są zgodne co do tego, że osoby, o których mowa w artykule 14, powinny przestrzegać ustawodawstwa Państwa swego zamieszkania.

PS. Traktat został opublikowany w **Dzienniku Ustaw RP** Nr 118 z 9 grudnia 1993 r., poz. 527.

Успамін пра Міхася Ганько

...шмат пра вайну напісана,
але поўнай праўды пра яе не сказана.
Васіль Быкаў

За ім пайшоў Міхась Ганько, апрануты ў форму Саюза Беларускай Моладзі. Гэта быў падобны да маладога коршуна-сцярвятніка: доўгі гарбаты нос выцягнуўся на вузкім твары ў хцівым парыве, вочкі ўбачылі здабычу —пасведчанне сябра Рады —і заблішчэлі.

Дарогі скрыжаваліся ў Менску
Іван Новікаў

Быў 1943 год. Рашуча выпрабоўваліся агнём і крывёю дзве матэрыялістычныя тэорыі: матэрыялізм і інтэрнацыяналізм, народы супрацьстаялі ў зацятым змаганні паміж сабою: „быць ці не быць". Шмат людзей размежаваліся па розных палюсах, ва ўмовах татальнага змагання хістаючыся ў сваіх поглядах — на чыім баку быць.

У такі час у Менск дабраўся М. Ганько, а ў красавіку таго ж года я з ім выпадкова пазнаёміўся. І ў яго, і ў мяне быў аднолькавы жыццёвы шлях, мо з гэтае прычыны нашыя лёсы перакрыжаваліся? Цяжка сказаць... Тым больш, што надалей нашыя жыццяпогляды разышліся, бо былі шмат у чым супрацьлеглымі.

Міхась, як, зрэшты, і я, паходзіў з сялянскай сям'і, і таму любоў да зямлі была ў яго бязмежнай. Ганько правёў дзяцінства ў ваколіцах Маладзечна, і за свае бліскучыя поспехі ў навуцы меў дзяржаўную стыпендыю, што ва ўмовах даваеннай Польшчы для праваслаўнага беларуса было амаль немагчымым. Больш за тое, ён нават здолеў паступіць на медычны факультэт Віленскага універсітэта...

Пасля падзелу Польшчы паводле пакту Рыбентропа-Молатава Ганько быў прызваны ў Чырвонае Войска. Акупацыйная адміністрацыя накіравала яго ў цэнтральныя вобласці Расеі. Там яго і заспеў пачатак Другой сусветнай вайны.

Як мне падавалася, зыходзячы з ведаў натуры Ганько, ён мог стаць кім заўгодна, толькі не палітыкам: медыкам, літаратарам, музыкам, настаўнікам... Але жыццё распарадзілася інакш.

Непрадказальны лёс кінуў Міхася, як і тысячы іншых беларускіх юнакоў, на іншы шлях: спачатку загнаў у вайсковую казарму расейскіх акупантаў, а пасля, з акружэння нямецкіх агрэсараў — увогуле адвярнуўся ад яго.

Міхась быў паланёны разам з дзесяткамі тысяч іншых жаўнераў-чырвонавайскоўцаў, пасля чаго з вялікімі цяжкасцямі дабраўся да Менска. Горад быў спалены і спустошаны, у ім засталося не больш дваццаці тысяч чалавек насельніцтва, пераважна жанчын, дзяцей і старых. Менск у непасільных цяжкасцях спрабаваў стаць на ногі; праз некаторы час у ім пачалі працаваць гарадская ўправа, Беларуская самапомач, іншыя формы грамадскай арганізацыі. Дзейнічалі базары, квітнеў чорны рынак – непазбежны спадарожнік вайны і ліхалецця...

Менавіта ў такіх варунках нарадзжаўся Саюз Беларускай Моладзі – СБМ, на чале каторага стаў Міхась Ганько. Ён распрацаваў статут арганізацыі, заснаваў перыядычна-месячны часопіс „Жыве Беларусь", рэдактрам якога стаў. Ён усім сэрцам аддаўся беларускай справе, але, працуючы пад нямецкімі акупантамі, не мог рабіць тое, што жадаў.

Ідэя СБМ ускалыхнула патрыятычна настроеную моладзь; у гэтую арганізацыю ў першыя тры месяцы пасля яе абвяшчэння ўлілося столькі ж сяброў і сяброваак, колькі за першыя дзесяць гадоў існавання Ленінскага камсамола (гэты факт савецкія гісторыкі замоўчваюць па цалкам зразумелых прычынах).

Безумоўна, гэта было своеасаблівым адказам на „сталінскае шчаслівае дзяцінства" і калектывізацыю. Пра гэтае можна напісаць літаратурныя, філасофскія і сацыялагічныя кнігазборы, але ў цяперашняй Рэспубліцы Беларусь гэты факт, як, зрэшты, і ў колішняй БССР, замоўчваецца.

Дарэчы, пасля таго, як былі зарганізаваныя першыя суполкі СБМ, узнікла вострая патрэба ў юнацкае песні, і Ганько звярнуўся да аўтара гэтых радкоў з просьбай напісаць які-небудзь тэкст. Я запрапанаваў лідэру СБМ некалькі тэкстаў, але ані ён, ані сам я не засталіся задаволенымі імі.

Праз некалькі месяцаў пасля задуманага плану, Ганько, быўшы ў штаб-кватэры СБМ, што месцілася на супрацьлеглым баку вуліцы гасцініцы непадалёк ад клуба імя Сталіна, узяўшы ў рукі скрыпку, даў мне ў рукі аркуш паперы і аловак і запрапанаваў мелодыю, на якую я адразу ж пачаў надыктоўваць тэкст.

Праз некалькі дзён мы з Ганько паехалі ў Навагрудак да кампазітара Іванова — як цяпер памятаю, гэта быў чалавек далікатнага складу, брунет, сярэдняга росту. Міхась стлумачыў музыку прычыну нашага візіту. Я зачытаў словы будучай песні. Іваноў адразу сеў за піяніна і з ходу запісаў ноты. Так нарадзілася мелодыя папулярнай ў тыя часы песні:

Як шырока і далёка
Беларуская зямля...,

якая за некалькі месяцаў набыла надзвычайную папулярнасць у беларускае моладзі.

Словы гэтае песні напісаў чалавек, постаць якога і дагэтуль выклікае неадназначныя тлумачэнні як сярод беларускае эміграцыі, так і сярод сучасных гісторыкаў у самой Рэспубліцы Беларусь. Але, прынамсі, пра Міхася Ганько можна сказаць адно — у адрозненне ад шматлікіх постбээсэсэраўскіх дзеячоў, якія яшчэ ўчора усхвалялі камуністычную дыктатуру, а сёння пяюць пахвалу бел-чырвона-белай справе, ён, пры ўсёй неадназначнасці сваёй пазіцыі, стаіць значна вышэй за ўсіх іх, бо гэты чалавек сапраўды любіў сваю радзіму...

Ул. Г.-Ік.

Tajemnice nazw własnych

Nazwy miejscowości wyrażające zajęcia dawnych mieszkańców osady: *Gajewniki, Hajowniki, Łubniki, Osoczniki*

W niektórych rozległych powiatach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie było dużo lasów a w nich użytków leśnych, barci i łowów, namiestnicy-dzierżawcy, tj. starostowie i wojewodowie, jako główni zarządcy dobrami królewskimi mieli do pomocy w zarządzaniu dobrami i zbieraniu należności dla swojego pana "hospodara" specjalnych ludzi zwanych *bobrownikami, gajewnikami, leśniczymi.* Na gajewnictwo, bobrownictwo i leśnictwo król wyznaczał dworzanina lub ziemianina. Nie wszystkie te stanowiska były zawsze obsadzane, ze sobą współistniały. Stanowiska tworzono zgodnie z miejscowymi warunkami królewskich posiadłości i lokalnymi potrzebami w zarządzaniu gospodarstwem. Tak, na przykład, we włości suraskiej powiatu bielskiego spotyka się w dokumentach Metryki Litewskiej funkcję *gajewnika,* ale nie ma leśniczego i bobrowniczego. Niektórzy namiestnicy-dzierżawcy w ogóle nie mieli nikogo do pomocy i puszczami królewskimi zarządzali sami.

Gajowniki, wieś i kolonia w gminie Choroszcz, woj. białostockie, gw. *Gajovniki*, gen. *z Gajownik*, adi. *gajovnicki.* Pierwsza wzmianka z 1506 roku informuje, iż dobra *Hajowniki*, które Józef Sołtan, metropolita całej Rusi i arcybiskup smoleński otrzymał za zasługi od monarchy Aleksandra zostały następnie zapisane monasterowi supraślskiemu; "*... po hajevnika Sarażskoho hrani*". Dalej mamy informację o tym, że "*Stefan Čaplič kupił u hajevnikov sarażskich uhoł zemli podle reki Nevodnicy*" 1516 r. "*Dań miodową w starostwie suraskim płacą Hajewnik Lasko z Koscianow i z siabrami swemi*" 1558 r. [Wieś bojarska *Kościany* dziś nie istnieje, znajdowała się w obrębie obecnej wsi Borowskie - Żaki, zaznaczona jest jeszcze na mapie z 1808 roku]. W r. 1646 wieś *Hajowniki* leży w dobrach supraślskich, w końcu XIX wieku nazwa wsi brzmi: *Gajewniki* lub *Hajewniki* i należy do gm. Choroszcza, pow. biał. W roku 1921 wieś *Gajowniki* ma 15 domów, 93 mieszkańców, zaś w latach 60-tych mamy już *Gajowniki*, wieś w grom. Zawady, pow. łapskiego i *Gajowniki - Kolonia*, kolonia licząca 19 domów, w gromadzie Barszczewo, pow. biał. - Tak więc, *Gajowniki,* to nazwa służebna, oznaczająca pierwotnie ludzi sprawujących nadzór nad eksploatacją lasów królewskich czy książęcych, por. stbrus. *hajewnik* 'leśniczy, człowiek pilnujący lasu'. W Polsce nazwa *Gajewniki* - wieś i kolonie występuje jeszcze koło Zduńskiej Woli w woj. sieradzkim. Nie wiadomo jednak, czy jej etymologia jest ta sama. Wymaga to dodatkowych badań.

Łubniki, wieś w gm. Zabłudów, woj. biał., gw. *Łubniki,* gen. *z Łubn'ik* | *Łubnik*, loc. *v Łubnika*'x, adi. *ł'ubnicki.* Pierwsza znana wzmianka o miejscowości i ludziach *z Łub, z Łubnikow (Sawka Szostak, pan Łopuski)* występuje pod datą 1668 r. i pochodzi z Inwentarza majętności zabłudowskiej i sobolewskiej 1674 roku. Później *Łubniki* jako wieś w dobrach prywatnych ks. Hieronima Radziwiłła, podkomorzego W. Ks. Litewskiego, wzmiankowana jest w opisie parafii dekanatu knyszyńskiego z 1784 r. w par. Zabłudów, a następnie w XIX w. Nazwa *Łubniki* należy do kategorii n. służebnych. Określała pierwotnie ludzi trudniących się dostarczaniem *łubu,* tj. kory z drzewa lipy czy wiązu, używanej do robienia pudeł łubianych, leziw, czyli drabin z łyka, po których bartnicy wchodzili na drzewa oraz wielu innych przedmiotów. Nazwa *Łubniki* w Polsce jest bardzo rzadka. Poza omawianą jest jeszcze osada *Łubniki* koło wsi Mścice w woj. koszalińskim.

Nazwa **Osoczniki** jest znana w brzmieniu *As*'očniki, wieś w rejonie grodzieńskim i *As*'ośniki, wieś w rej. prużańskim na Białorusi. W Polsce występuje tylko jako drugi człon nazwy złożonej: **Dubicze Osoczne**, wieś w gm. Hajnówka, woj. biał., gw. *Dubicy Osocny*, gen. *z D*'ubič Os'očnych, adi. *d*'ubicki. Człon: *Dubicze* pochodzi od nazwy osobowej *Dub* z formantem *-icze*, gw. *-icy*, podobnie jak w nazwach wsi: *Dubicze Cerkiewne, Dubicze Murowane, Dubicze - Tofiłowce.* Dawniej była to jedna wieś *Dubicze*, poświadczona w źródle z 1532 roku. Człon wyróżniający: *Osoczne* jest nazwą służebną, określającą zajęcie mieszkańców osady. Por. *osocznicy,* stbrus. *osoczniki* 'kategoria ludności służebnej w W. Ks. Lit. zobowiązanej do strzeżenia lasów, a także do "soczenia", tj. tropienia zwierzyny'. Powinność osoczników białowieskich precyzuje *Ordynacja królewskich puszcz* z 1639 r. Puszcza Białowieska podzielona była na 3 kwatery. Do jej pilnowania wybrano 4 starszych osoczników uposażonych po 1 włóce wolnej od jekiejkolwiek powinności oraz 277 innych osoczników nadzielonych po puł włuki ziemi. Ci osocznicy "powinni będą wespoł z dziesiątnikami starszymi osocznikami pusze pilnować, mosty w puszczy mościć, drogi do ostempow naprawować y około ostempow na płachty stecki przeczyszczać, pod czas rui zwierza w puszczy według dawnego zwyczaiu pilnować; w Lowy, kiedy y kędy każą, po iednemu z puł włoki chodzić, nie wyprawując starych, ani małych, ale chłopow hożych y do tego sposobnych, iakich na ten czas obraliśmy. A ma ich zawsze wychodzić w lidźbie na łowy, gdy im dokąd każą, osocznikow starszych dwa, a innych dwieście sześćdziesiąt; przy puszczy zaś dla pilnowania maią zostawać osocznikow starszych dwa, a innych siedemnaście. Ciż osocznicy podwody pod myśliwstwo i. k. mści, gdy będzie potrzeba, dawać powinni; dwor k. i. mści Białowieski y insze domy tam ostaiące, naprawować; drzewo wozić y za dodaniem cieśli od pana dzierżawcy budować; na straż do tego dworu po cztyry osoczniki zawsze koleią chodzić, postrzegaiąc szkody od wiatru y ognia, aby budowanie w cale było. Mosty na gościńcach, wespuł z innymi tego leśnictwa poddanymi, naprawować, y aby nikt w puszczy nowych morgow nie przerabiał, sianożęci nie trzebił, a do dawnych morgow y zgoła aby nikt w pusczą ze psami ani orężem nie wchodził, postrzegać y pilno bronić maią" s. 186.

Człon wyróżniający: *Osoczne* w nazwie oficjalnej wsi pojawił się dopiero w 1921 roku. Wcześniej w lustracji z 1616 roku mamy tylko informację: *Dubicze*, wieś osocznicka, w odróżnieniu od innej części zwanej *Dubicze Szlacheckie* lub *Dubice* czy *Dubicze alias Zarywiec* (dziś wsie: *Dubicze Cerkiewne* i *Dubicze - Tofiłowce*). Według informacji starszych mieszkańców, *Dubicze Osoczne* leżały wcześniej przy *Dubiczach - Tofiłowcach* na uroczysku zwanym *Seliska*. Później osadę przeniesiono na miejsce obecnie zajmowane, bliżej puszczy. *C. d. n.*

Michał KONDRATIUK

Dowody na nieistnienie Białorusinów

Niżej prezentujemy fragmenty artykułów zamieszczonych w ostatnim numerze (Nr 3-4/93) kwartalnika "Nad Buhom i Narwoju" — organu Związku Ukraińców Podlasia — w którym zawarte są wypowiedzi o narodowym obliczu południowej Białostocczyzny. Autorzy stwierdzają w nich m. in., iż Białorusini z tego obszaru są nie mniej nie więcej tylko Ukraińcami o świadomości białoruskiej bądź też ludźmi ze świadomością nazwy: Białorusini. Eksponują także tezę, że tereny między Bugiem a Narwią zamieszkuje "ludność ukraińska", zaś Białorusini to twór polskiej polityki prowadzonej w okresie międzywojennym, utrwalony w latach 1939-41 przez system sowiecki oraz po II wojnie światowej przez władzę "ludową".

Ideolodzy ukraińscy nie chcą znać historii Białostocczyzny, szczególnie tej z XIX-XX ww., kiedy to na arenę międzynarodową otwarcie wystąpił naród białoruski (także i ukraiński) podejmując próbę stworzenia nowoczesnej państwowości. Milczą — dla przykładu — o znamiennych faktach z przeszłości terenów między Bugiem a Narwią: utworzeniu w 1918 r. rad chłopskich oraz białoruskich szkół, narodowowyzwoleńczej walce partyzantów w latach 1922-1925, działalności Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady w latach 1925-1927. Nie przyjmują do wiadomości, iż Szymon Jakowiuk — poseł na Sejm RP wybrany w 1922 r. jako białoruski kandydat w powiecie bielskim — urodził się w podhajnowskich Dubinach, Wsiewołod Ihnatowski — profesor historii, minister oświaty w rządzie BSRR w latach dwudziestych — pochodził ze wsi Tokary leżącej niedaleko Mielnika nad Bugiem. Negują oni powstanie oraz działalność Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Milczą o Wiktorze Szwedzie, Nadziei Artymowicz, Janie Czykwinie, Michale Szachowiczu i wielu innych poetach i pisarzach białoruskich tworzących grupę literacką "Białowieża", którzy urodzili się i wychowali na terenach między Bugiem a Narwią.

Niedostrzeganie bardzo bogatej historii mieszkańców południowej Białostocczyzny, która zapisała się jako białoruska, jest świadomym postępowaniem niektórych członków Związku Ukraińców Podlasia. By zaistnieć jako grupa, negują oni to, co zastali, co już było. Powinni oni jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nieuczciwe postępowanie względem Białorusinów będzie się spotykać z naszym sprzeciwem.

Sławomir IWANIUK

W poszukiwaniu własnych korzeni musimy liczyć przede wszystkim na siebie, staramy się więc poznać problem z każdej strony. Jedynym pewnikiem w tej sytuacji jest tylko to, że ludność interesującego nas obszaru (międzu Bugiem a Narwią) jest ludnością ukraińskojęzyczną. Jest to fakt niezaprzeczalny, chociaż oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że niektórzy starają się zmniejszyć jego rolę albo wręcz go zanegować (chociaż jest to z punktu widzenia językoznawcy wręcz komiczne (...)

Eugenia Żabińska, **Tożsamość bez korzeni?**

Stało się już stereotypem, odmienianym na wszelkie sposoby w popularnych opisach a często nawet w naukowych opracowaniach stwierdzenie, iż "Białostocczyzna" jest narodowym i kulturowym pograniczem, miejscem zetknięcia się łacińskiej kultury Zachodu z bizantyjskim Wschodem, uosabianym przez prawosławnych Białorusinów.

Stwierdzenie to, jak każdy stereotyp, jest jednak powierzchowne i nie wyjaśniające, a zaciemniejące rzeczywistość. W rzeczywistości bowiem znaczna część ludności określanej mianem "Białorusinów", zamieszująca południowo-wschodnią część województwa białostockiego w rzeczywistości z Białorusinami nie ma nic wspólnego. Różni ich od nich zarówno rzecz widoczna od pierwszej chwili — język, jak i kultura ludowa oraz przeszłość historyczna. Od dobrych kilkudziesięciu lat są oni jednak uparcie określani mianem "Białorusinów" i nazwa ta do pewnej miary upowszechniła się wśród tej ludności i obok określeń typu "prawosławny" czy "ruski" (także "Chachoł") używana jest przez nią dla zaznaczenia swej odrębności wobec Polaków.

Oczywiście, ów, mający charakter polityczny, stereotyp o naszej "białoruskości", który został stworzony u progu lat 20-tych XX w., upowszechniany zaś szczególnie intensywnie już po wrześniu 1939 r., w różych okresach miał różny wpływ na rzeczywistość realną. Trwa on i w chwili obecnej. Przez wielu jest przyjmowany za "obiektywną prawdę".

Jurij Hawryluk, **My i nasz świat (I).**

Na przełomie XV i XVI w. osadnictwo ukraińskie przekroczyło środkową Narew. Jeszcze przed rokiem 1482 bojarzyn kijowski Iwan Chodkiewicz otrzymał tu nadanie na puszczę zwaną Błudowem, sięgającą od wsi podlegających zamkom w Surażu i Bielsku aż po źródła Supraśli. Pod jego nieobecność w puszczy tej osiedliło się samowolnie wielu chłopów spod Bielska i Suraża, dając początek kilku ukraińskim wsiom na północnym brzegu Narwi — Żuki, Iwanki, Solniki, Koźliki i in.

Jerzy Hawryluk, **Podlasie na przestrzeni wieków.**

Oczywiście, rozpatrywanie w kategoriach etnograficznych białoruskości radnych i wójtów w Dubiczach Cerkiewnych, Czeremsze i Czyżach też trzeba uznać za nieporozumienie, gdyż trudno etnograficzną białoruskość przypisać osobom, które wyrosły w miejscowym środowisku, a więc etnograficznie ukraińskim, zaś ich związki z ruchem białoruskim wypływają jedynie z chwilowej koniunktury. Nieporozumienie to jest jednak charakterystyczne dla ogółu działaczy i publicystów białoruskich. Wprawdzie nikt bowiem nie zamierza zaprzeczać, iż na tym obszarze przyjęło się ludność miejscową określać mianem Białorusinów, część jej przedstawicieli używa tego określenia dla wyartykułowania własnych przekonań narodowych, a nawet zalicza się do grona aktywnych działaczy białoruskich, jednak wszystko to nie wynika z ich etnicznego pochodzenia lecz z konkretnej sytuacji politycznej i społecznej na przeciągu ostatnich dziesięcioleci.

(jh), **Na marginesie "Biełaruskich Nawinau".**

Fakt, iż kandydaci białoruscy spodziewają się uzyskania znacznej ilości głosów na obszarach zamieszkałych przez ludność ukraińską jest nam wiadomy. Rozumiejąc, iż aktywność narodowa i polityczna ludności etnicznie białoruskiej jest minimalna, czego dowiodły poprzednie wybory, uważamy, iż nie będzie szkodą dla Związku Ukraińców Podlasia, jeżeli organizacje białoruskie wprowadzą swego posła do Sejmu także dzięki głosom miejscowej ludności etnicznie ukraińskiej.

Oświadczenie Zarządu Głównego Związku Ukraińców Podlasia w sprawie wyborów parlamentarnych, Bielsk Podlaski, 16 sierpnia 1993 r.

Міра ЛУКША

Дом Паўліны

Аранжавы „фіат" хутка сунуўся па бліскучай ад нядаўняга дажджу шашы. За рулём пускаў за шыбу дым з папяросы немалады ўжо кавалер, сын Паўліны Хведарчай. Сама Хведарча, упертая вострымі каленямі ў пярэдняе сядзенне, круціла на баکі галавою ў ядвабнай хустачцы, — успамінала родны краявід, хапала за рукаў суседку, паказваючы пальцам на ўсё новыя, для Карусі аднолькавыя і нецікавыя, карціны. Шаша роўна бегла паміж бярозамі, свежыя лісточкі якіх павявалі на доўгіх, далікатных ветках над узбочцам дарогі, там-сям прамільгалі за маладняком хутары ў старых садах. Паднялося роўнай шчоткай жыта, праз шыбу ўціскаўся салодкі пах гною і свежай зямлі.

— Бач ты, рана да Юр'я зямля сёлета адчынілася, — заўважыла Хведарча. — Каб толькі надвор'е не папсавалася... Ой, ля, Карусё, футар Павэльскіх, ля! Жыў Павэльскі на пяскеві, але хадзіў у капелюшыку. Аноп, не ведаеш ты, як там цяпер з іхнімі? Як ім там жывецца, га? Нашу хату, Карусё, яны калісь купілі, перанеслі сюды, у Ляхоўшчыну, як мы пабудаваліся ў Новым Мосце... Карусё, а чаму ты такая белая стала, кепска табе ў машыне? Мне спачатку надта ж блага ў самалёце бывала, першы раз, як ляцела ў Амерыку, але цяпер хоць бы дзічкі, толькі спачатку ў вушах закладае.

Каруся Маліноўская, Паўлініна сяброўка з дзяцінства, ехала са старою ў сваю вёску. У сяло, якое знікла з картаў і з паверхні зямлі. Палову яго ўхапіла сабе новае возера, другая хутка зарасла дзірваном. Каруся сама не выбралася б туды, бо і чаго, але не давала ёй спакою Паўліна, што прыехала ад сына з Чыкага. Добра Хведарчай — мае да каго ездзіць; пасля смерці Хведара Катовіча аддала зямлю дзяржаве за пенсію і сядзела ў сваіх дзяцей — то ў нежанатага Анопа, то ў дачкі ў Познані, то зноў у Амерыцы — у Шурычка ці Валіка... і хацелася ёй цягаць старыя косткі! Здаецца, такой Карусі выбрацца да лекара ці на рынак ужо цяжка, а Паўліна, якой больш, бо ўжо 76 гадоў, лётае сабе па свеце! Ёй-та, можа, і лягчэй — на Хведарчай ні грамулькі тлушчу, адно жылы ды косці, перабірае сваімі доўгімі нагамі, што малады ледзь з ёю збяжыцца! Ано паморшчылася непрыгожа, узрост па далонях відаць, твар сухенькі, а ў Карусі гладчэйшы, румяны. Але зубы якія ў яе, Божа мой — такія зубы! Хіба ж не штучныя, бо не вымаюцца, але як снег!..

— Што ты, Карусё, так мне ў рот усё ўглядаешся? — Хведарча вышчэрыла свой снежнабелы гарнітур. — На зубкі дзівішся? Гэта я ў Амерыцы такія ўставіла. Думаю яшчэ пасмакаваць жыцця. Не пашкадаваў Шурычак даляраў, кажа, што хоча мець матку амерыканскую, як у „Дынастыі". Вось мне такія і прышрубавалі. Цах-цах! — глядзі, косць магу перакусіць! Хоць старая, то з такімі зубкамі кожнаму прыдамся!

— Вы, мамо, глядзеце, бо і сапраўды наш які кавалер вас у Амерыку не пусціць, калі да яго ўсміхнецеся! — адвярнуўся Аноп. — Во тут бабыль недалёка жыве адзін, у Барысках, што нашу хату ад Павэльскага купіў, перанёс. Мамо, хочаце нашу хату пабачыць?

— От, прыдалося б. Ты ж у гэтай хаце нарадзіўся. Колькі ж ёй будзе? Ставілі мы яе ў пяцьдзесят другім, здаецца... А ты мяне, сыну, замуж не выдавай, сам сабе лепш якую людскую дзяўчыну знайдзі. Мне ўжо больш няволі не трэба, адпакутавала я за свайго Хведара! А вось і нашыя Барыскі, надта ж хутка на машыне, ледзь слова скажаш, і на месцы.

Спыніліся перад новымі жоўтымі веснічкамі ў счарнелым, пахіленым плоце. Хведарча спусціла за парог свае доўгія ногі, але хутка падабрала іх назад — паркан пераскочыў вялікі худы сабака і гыркануў перад яе тварам. Ад падворка ішоў босы высокі, чорны мужчына ў цікавым летніку. Затрымаўся перад брамкай, узяўся за драцяную петлю, заложаную на слупак і паглядаў з разяўленым ротам.

— Гэй, дзядзьку, мы да вас у госці! — высунула з-за шыбы нос Паўліна. — Патрымай свайго д'ябла, а то яшчэ каго пакусае!

Чалавек скінуў дрот, адчыніў брамку, схапіў сабаку за карак і шпурнуў убок. Той прысеў, запішчаў пашчанячы.

— Ну, чорт! Пайшоў прэч, бо заб'ю! — затупаў на яго гаспадар.

Сабака прылёг да гаспадаровых ступакоў, заенчаў.

Госці вылезлі з машыны. Хведарча падабрала сваю доўгую ваўняную спадніцу, каб не памачыць яе ў высокай траве, направілася цераз падворак да дому, не азіраючыся на гаспадара.

— Мы, пане, не так да вас, як да свае хаты.

— А хто вы будзеце? — чалавек выцягнуў свой крок, каб паспець за Паўлінай.

— Паўліна Катовічыха. А гэта мой сын Ануфрэй, а во гэтая пані — Маліноўская Караліна. З хутара Залескага наша хата пайшла на Ляхоўшчыну, да Павэльскіх, а вы яе ад іх купілі. Пабачыць прыехалі, як наша хата маецца. Не будзеце супраць паказаць нам, як жывеце?

Ішлі паўз доўгую бела-жоўтую, пакрытую глінкай сцену старэнькае будыніны з аселым у зямлю зрубам накрыж, з малочна зашклёнымі маленькімі акенцамі. Чорна-бурая саламяная страха павісала на ўзроўні чалавечага росту. За гэтым домікам стаяла хата Паўліны.

— А чаму ж ты не разбіраеш гэтага страшыдла? — Паўліна прыпынілася перад зарослым дзікай канаплёю парогам. — Хіба ж ёй будзе сто гадоў, як не болей?

— А шкада, ды і не хочацца яе чапаць. Рушыш пальцам, то падворак заваліць, потым смецце вывозь. А так сабе няхай стаіць, паціху гніе. Мне там яна не шкодзіць.

— Ай што вы, яшчэ хто чужы прыедзе, здымкаў наробіць, апіша, як то ў нас людзі жывуць, цыт! — заматала галавою Каруся. — Ну, ведаеце, я даўно такое развалюхі і не бачыла!

— Не развальваецца ж, стаіць, то хай стаіць, як яе прадзед паставіў. Сваё пражыла, людзі з яе ў свет павыходзілі. Я забраў з яе, што трэба, зачыніў. Ніхто

нас не чапае, от, жывемо тут так сабе.

— Што, сам жывяце? — пацікавіўся Аноп. Падышлі ўжо да іхняе хаты, учарнелай, але моцнай, з шэрымі крэйдавымі лічбамі на бэльках; побач слаба зарысоўваліся такія ж, расплыўшыеся ўжо, зробленыя сінім хімічным алоўкам. Дом стаяў на вялікіх камянях, няроўна склееных цэментам.

— Сам жыву, як бачыце. Не ўдалося мне знайсці братняе душы. Да сарака меў яшчэ надзею, сватаўся то там, то сям... А вось апошнія гады, як мама памерлі, то ўжо так сам калякаю. Садок во маю, харошы. Вуллёў трыццаць, мёд маю добры, авечак трымаю, курак, кролікаў... І жыву сабе, вось... — мужчына рыпнуў дзвярыма, прапускаючы гасцей з сенцаў на кухню.



Фота Славаміра Іванюка

— А-а-а, вы так запланавалі, — заглянуў Аноп за заслону, што аддзяляла кухню ад пакоя. — У нас тут сценка была...

— А во тут ты, сын, нарадзіўся, — паказала на куточак за кафлёвай печкай маці. Агледзелася па хаце, перажагналася да іконы святога Юрыя над акном у белым неадпрасаваным ручнічку.

— Прысесці можна ў вас, гаспадару?

— Ай-яй, сядайце! — замітусіўся мужчына, выцягнуў з-пад стала доўгі шурпаты столак. — Можа, мёдзікам пачастуецеся панства? Толькі сцукраваўся ў мяне ён штосьці... — захадзіў каля шкапчыка з посудам.

— То, пэўна, увесь мёд на зіму пчолкам забралі, а цукар даць для іх — то ж не тое... Не любяць яны, пчолкі, калі ім мёд цукрам замяняць, слабеюць, уміраюць! — са знаўствам распавядала Паўліна, каштуючы з лыжкі цёмны грачаны мёд. — А як цябе, сынок, клікаць? Чый ты будзеш? Ці часам не Дамінісін, такі чарнявы?..

— Не, Дамінісінае сястры сын. Ганулін Ігнась.

— О, бач ты... Счула — знаёмае. То ж Гануля з маім братам Лёнікам меліся к сабе! Думалі, што будзе што з гэтага... І прапаў наш Лёня ў Прусах... Ай-яй-яй! То ты будзеш Ганулін! І што, не зладзілася табе, Ігнась, жыццё?

— Што зробіш, цётко... Не сам жа чалавек свой лёс выбірае. З лёсам на свет прыходзіш...

— Ой, не-не! Што ты кажаш! Каб так кожны думаў, то свет зусім не змяняўся б! А ты... То ж ці мала дзяўчат у твой час было? Ну, не трапілася твая. Ну, можа і праўда... Як мяне мой Хведар браў, то я ад шчасця ўмірала, а потым ледзь ад таго шчасця выжыла! Але што зробіш — трэба было нашым дзецям на свет паявіцца. Каб не яны... Але я не кінула свайго чалавека, дагадавала да ягонай смерці. Быў паганец, такую і смерць меў, Бог адплату кожнаму дасць, Ён ведае...

— Вам то, цётко, добрэ, у вас сваё ёсць. І я хоць хату маю, зямлі кавалак, то і жыву так. У іншых і гэтага няма. А што кабет тычыцца... Ужо сабе ніякай не знайду, застары, і маладзейшыя хлопцы ў нас не знойдуць. Хоць ты сядзь ды плач!

— Але, — згадзіўся Аноп. — І ў мяне з гэтым загвоздка. Каб так жыць, то яна да цябе пайшла б, але не на вёску...

— Ты, Анопе, не кажы, бо лаяцца буду! — замахнулася лыжкай Паўліна. — Ля, жыў з нейкай Жаннаю, то не хацеў пабірацца, жыць па-божаму. То і кінула.

— Не кінула, а сабе паехала да лепшага. Рускую сабе выпісаў, — растлумачыў Аноп. — Прывёз, хвайная баба, усё на месцы мела. Падумаў, можна і запісацца. А тая зараз за манаткі і ходу. Пабачыла, што за мною не нажывецца.

— Ага, пажыў ты з ёю паўгода, не кажы. Трэба ёй быў пашпарт, то знайшла такога, хто яе ўзяў. І маеш — ні кала, ні двара. Бо што ж гэта за дом — каморка ў блоку? Ты, Ігнась, аж дзве хаты маеш, — засмяялася старая. — А ў мяне дзетак аж чацвёра, і ў Амерыцы, і ў Еўропе, але хаты ўжо ніякае свае. Во што маю на старасць. А колькі табе, сынку, год будзе?

— От, ні жарты — пійсят чатыры. Не заўважыў, як гадкі праляцелі... — уздыхнуў Ігнась, заглядзеўся ў акно.

— А, мамо, збірацца будзем, а то цямнець пачынае, не паспеем да Бандароў дабрацца, а і вярнуцца назад у Гайнаўку трэба... — схамянуўся Аноп. Сабраліся хутка. Сабака неспакойна выглядаў з-за вугла белае хацінкі. Выскачыў з брэхам на зарослую травой дарогу, калі машына рушыла. Не пабег за ёй, дзёр лапамі мураву, лаяўся. Гаспадар схапіў яго за каўнер, падняў уверх і пацалаваў у здзіўленую, спалоханую заслiненую морду.

— Аноп, дасі нам свайго „фіата” на нядзельку? — хітра запыталася ў Анопа маці. — Правы ў мяне ёсць, вочы добрыя, не выпіваю, машыны твае не паб'ю, вядома...

Аноп зірнуў у люстэрка. Паўліна з усмешкай паглядала на мільгаючыя збоч дарогі мілевыя слупкі.

"Dyskusja" jakich mało

Problematyka białoruska w polskich środkach masowego przekazu powoli zaczyna wychodzić z niebytu. Interesującym przykładem na rynku prasowym jest tu wydawnictwo warszawskiego Towarzystwa "Pomost" o podwójnym tytule: "Dyskusja. Дыскусія". Na początku stycznia dotarł na Białostocczyznę piąty z kolei numer (z grudnia '93) tego "białorusko-polskiego pisma społeczno-kulturalnego".

Recenzowany numer "Dyskusji" rozpoczyna (pomijając notkę odredakcyjną i życzenia świąteczno-noworoczne) artykuł Włodzimierza Paca o sytuacji politycznej w Republice Białoruś, noszący wymowny tytuł: "Panowie, to nawet w Rosji przegłosowano...". Następnie mamy sprawozdanie Marka Wierzbickiego z konferencji historycznej zorganizowanej w listopadzie 1993 r. przez Samodzielną Pracownię Dziejów Ziem Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz dwa wywiady: pierwszy z przewodniczącym sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych Jackiem Kuroniem, drugi — z anonimowym "pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych". Oba teksty traktują o powojenych losach Białorusinów żyjących w Polsce, z tą jednak różnicą, że oświetlają naszą społeczność pod różnym kątem. I tu uwaga odnośnie jednego tylko fragmentu wypowiedzi "pracowika MSW", który dotyczy szkolnictwa z językiem białoruskim. Otóż nie sposób zgodzić się z tezą, iż "kuratorium białostockiego okręgu szkolnego, w którym do 1956 r. większość stanowili Białorusini, było zdania, że nauka ta (w szkołach z białoruskim językiem nauczania — S.I.) powinna być obowiązkowa dla wszystkich dzieci z rodzin białoruskich. I taki stan rzeczy funkcjonował jeszcze przez rok mimo zakazu ministerstwa". Bo o ile pisanie o kuratorium w 1956 r. zamiast o Wydziale Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku jest pomyłką li tyko formalną, to nieprawdą jest twierdzenie o liczbie Białorusinów w wojewódzkich władzach oświatowych. Poza tym język białoruski formalnie nigdy nie był przedmiotem obowiązkowym. Rozmija się z prawdą również drugie z cytowanych zdań, gdyż dopiero w 1958 r. oficjalnie w Ministerstwie Oświaty uznano za najwłaściwszy dla uczniów pochodzenia białoruskiego typ szkół z dodatkową nauką języka ojczystego, czyli — szkoły polskie, w których język białoruski powinien być jednym z przedmiotów wykładanych. W taki sposób problem ten jest przedstawiany w dokumentach białostockich władz oświatowych i ministerialnych z lat pięćdziesiątych. Czyżby więc służba bezpieczeństwa dysponowała nieprawdziwymi informacjami? A może tylko "pracownik MSW" nie zapoznał się dokładnie z olbrzymim zasobem archiwów swego resortu.

Dalej na łamach "Dyskusji" prezentowany jest blok pod hasłem "Kultura", w którym omówiono dwie imprezy kulturalne: pierwszą — pod nazwą "Wielkie Xięstwo" (odbyła się w październiku ub. r. w Warszawie), która poprzez prezetację folkloru Białorusi i Litwy próbowała nawiązać do idei epoki romantyzmu; druga — to przegląd twórczości mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących w Polsce, który odbył się w listopadzie 1993 r. "Dyskusja" prezentuje również sylwetkę Wiktora Szałkiewicza — aktora, poety i barda z Grodna, wylansowanego na festiwalach Muzyki Młodej Białorusi "Basowiszcza". Czytelnik znajdzie rówież kolejny fragment białoruskiego tłumaczenia tekstu Marka Hłasko oraz dalszą część historii białoruskiej literatury wg Sokrata Janowicza. W rubryce "Biełaruskaja mova" zamieszczony został kolejny ocinek rozważań Niny Barszczewskiej o języku białoruskim w Wielkim Księstwie Litewskim.

Dział "Społeczeństwo" zawiera cztery bardzo różne tematycznie teksty: sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Bractwa Młodzieży Prawosławnej, artykuł o nietolerancji, z jaką spotyka się białoruska społeczność Bielska Podlaskiego ze strony radnych miejskich narodowości polskiej oraz przedruk wywiadu hierarchów rzymsko-katolickich z Białegostoku, w którym zanegowano istnienie Białorusinów na Białostocczyźnie i odpowiedź działaczy BTSK i Bractwa Prawosławnego. Ostatnim materiałem z bloku społecznego jest rozmowa z byłym przewodniczącym Międzyparlamentarnej Grupy Polsko-Białoruskiej Andrzejem T. Mazurkiewiczem — członkiem Rady Politycznej KPN.

Na część historyczną składają się artykuły pt.: "Ludność białoruska Białostocczyzny wobec władzy radzieckiej w l. 1939-1941" autorstwa Eugeniusza Mironowicza oraz czwarta część tekstu Michała Kurkiewicza pt.: "Rząd Władysława Grabskiego wobec Białorusinów (1923-25)". Dopełnieniem piątego numeru pisma są dwie recenzje książek poświęconych problematyce białoruskiej oraz rubryka "Z prasy".

Na 35 stronach "Dyskusji" znalazły się różnorodne, interesujące, materiały pisane w języku polskim oraz białoruskim, drukowane czcionką alfabetu łacińskiego. Jest to z pewnością cecha wyróżniająca ten periodyk na rynku prasowym. Faktem jednak jest, iż przyjęta formuła typograficzna sprawia pewne trudności w przypadku osób przyzwyczajonych do białoruskiej "grażdanki", która jest w powszechnym użyciu i powinna stanowić — naszym zdaniem — normę dla tego rodzaju periodyków.

Sławomir IWANIUK

Ідэалагізаваная гісторыя

Стараннем Гродзенскага абласнога інстытута ўдасканалення настаўнікаў выйшла ў свет кніжка Асноўныя хрысціянскія плыні і фарміраванне нацыянальнай свядомасці беларусаў. Яе аўтарамі з'яўляюцца: кандыдат гістарычных навук А. Малеша (Беласток), дацэнт С. У. Сакалоўскі і кандыдат філасофскіх навук К. К. Койла (Гародня). Гістарычны нарыс, на беларускай мове, падзяляецца на пяць раздзелаў: Гістарычны нарыс зямель паўночна-ўсходняй Польшчы, Падляссе — месца сутыкнення двух хрысціянскіх канцэпцый арганізацыі грамадскага жыцця, Праваслаўе і пачатак фарміравання нацыянальнай свядомасці, Брэсцкая унія і фарміраванне нацыянальнай свядомасці беларусаў, Беларусы — нацыянальная і рэлігійная меншасць Польшчы. Апрацаванне абгрунтаванае шматлікімі заўвагамі да аснаўнога тэксту публікацыі (звыш 60), у галоўным з расейскіх выданняў і часопісаў з XIX ст. і польскай сучаснай навуковай і папулярнай літаратуры на гэтую тэму.

Як відавочна са зместу і падборкі гістарычных крыніцаў, мэтай аўтараў (а хутчэй за ўсё — аўтара

А. Малешы з Беластока, які займаецца гэтымі пытаннямі ў публіцыстычнай форме на старонках беластоцкага "Przeglądu Prawosławnego" і, час ад часу, іншых выданняў) было правядзенне суаднослнаў і ўзаемных залежнасцяў паміж веравызнаннем і нацыянальнай свядомасцю беларусаў на прыкладзе тэрыторыі сучаснай Беласточчыны. Для абгрунтавання некаторых тэзісаў у публікацыі выкарыстоўваюцца таксама гістарычныя факты з Віленшчыны, Случчыны, Валыні, што несумненна пашырае тэматычны і, перш за ўсё, геаграфічны абсяг працы. Такі падыход да праблемы дазваляе разглядаць сацыяльныя, рэлігійныя і культурныя праблемы беларусаў сённяшняй Беласточчыны на працягу стагоддзяў у ўзаемнай залежнасці з асноўнай тэрыторыяй пражывання беларусаў. Трэба, аднак, у гэтымм месцы з прыкрасцю адзначыць, што мэта, якую паставілі сабе аўтары ў такім гістарычным і геаграфічным абсягу перарасла іх магчымасці (зыходжу тут з прынцыпу, што аўтары не хацелі служыць якой-колечы ідэалогіі. Хаця, у гэтым апошнім можна сумнявацца).

Першае, што кідаецца ў вочы падрыхтаванага чытача, гэта падборка далёкіх ад аб'ектыўнасці расейскіх выданняў, якія выкарыстоўваюцца як гістарычныя крыніцы да гісторыі XIX ст. і дактрынерства пры фармуляванні некаторых тэзісаў. Для прыкладу, на стар. 41 чытаем: *Адно не падлягае сумненню: ніколі уніяцкая царква не была нацыянальнай царквой беларусаў (...).* Нягледзячы на тое, што існуе даволі багатая літаратура, якая такое сцвярджэнне *паддае сумненню*, хутчэй за ўсё трэба нам з тэзісам аўтараў пагадзіцца. Але, прачытаўшы цэлую кніжку, не знайшоў я ніводнага сказу, які абгрунтоўваў бы такі тэзіс (хаця б у форме палемікі з аўтарамі прыхільнымі уніі).

Вельмі ідылічна гучаць таксама наступныя радкі: *У гэты час* (пасля I падзелу Рэчыпаспалітай — **Ф. К.**) *распачынаецца працэс пераходу уніятаў у праваслаўе. Існуючая камісія без ніякіх клопатаў, без якіх-небудзь здарэнняў, са згодай святароў і пры прыхільнасці каталіцкай шляхты афармляла пераход уніятаў у праваслаўе.* Ужо нават не зважаючы на гістарычныя крыніцы, якія прыводзяць прыклады пэўных *клопатаў* у ажыццяўленні гэтага працэсу, на сваім прыкладзе можна пераканацца, што не магло ўсё адбыцца так лёгка і проста. Доказ? — Унія пратрывала прыблізна 150 гадоў, што, груба палічыўшы, дае нам пяць пакаленняў беларусаў, якія лічылі яе сваёй верай. Зыходзячы з гэтага жа прынцыпу можна паставіць пытанне, колькі з нас пры канцы XX стагоддзя, без заглядання ў царкоўныя метрыкі, якія, дарэчы, мала дзе захаваліся, умее сказаць для прыкладу, як называліся ягоныя продкі ў пятым пакаленні назад?

Тэма уніяцтва не дае спакою аўтарам і ў сучасны час. На стар. 56 чытаем: *На старонках гэтага перыядычнага выдання* (беластоцкай „Нівы" — **Ф. К.**) *змяшчаецца таксама інфармацыя аб рэлігійным жыцці праваслаўнай царквы. Але яўна не хапае паглыбленага аналізу ролі праваслаўнай царквы ў жыцці беларусаў як у мінулым, так і сучаснасці. Як можна меркаваць, гэта з'яўляецца вынікам мар аб нацыянальнай, ніколі ў такой форме не існаваўшай, уніяцкай царкве.* Ад каго аўтары пачулі падобныя глупствы (якія з поўным апраўданнем можна таксама назваць правакацыяй), застанецца пэўна іх сакрэтам.

Чарговы, вельмі істотны закід, які трэба паставіць аўтарам названай публікацыі, гэта неадэкватнасць загалоўка да зместу. Хаця загаловак называе „хрысціянскія плыні" (значыць — множны лік), чытач дарэмна будзе шукаць у кніжцы звестак пра рэфармаваныя рэлігіі ці Рымa-каталіцкі касцёл. Не хапіла аўтарам спагады для творчых намаганняў пратэстанцкіх палемістаў эпохі рэнесансу, рыма-каталіцкіх ксяндзоў беларускай арыентацыі з дваццатых гадоў нашага стагоддзя, а што найважнейшае — дзейнасці праваслаўных міран і духавенства ў тыя ж гады ў Польшчы.

У працы шмат мерытарычных памылак і недакладнасцяў. Для прыкладу, на стар. 3 чытаем, быццам на Беласточчыне суполкі Беларускага грамадска-культурнага таварыства (у кніжцы невядома чаму абрэвіятура БСКТ) ператвараюцца ва Украінскае грамадска-культурнае таварыства (там жа — УСКТ). На стар. 57 можам даведацца пра *паведамленне аб перакладзе на беларускую мову тэкстаў набажэнстваў* (праваслаўных на Беласточчыне — **Ф. К.**). Толькі хто, дзе і калі гэта зрабіў (ці зробіць, бо ж такіх няма!), чытач ужо не даведаецца.

Найбольш жахлівыя аднак пераклад і рэдакцыя тэксту. Аўтары ў кніжцы паслядоўна пішуць пра нейкае *Падлясе* (з кантэксту можам толькі дадумацца, што маюць на думцы Падляшша), *Тыкасін* (с. 11, хіба — Тыкацін), *Гуру Грабарка* (ст. 18, хіба — Гару Грабарку або Сумыншчыну, як гэтае месца называецца ў падляшскіх гаворках), *Амбос* (ст. 34, пэўна — Атос), *Жверкі* (с. 41 — Зверкі), *Пятленку* (стар. 42 — Пяценку), *Яблачна* (Яблачын) і г.д. Іншая справа, што „коле ў вочы" — гэта правапіс назваў тыпу Праваслаўная царква, Рыма-каталіцкі касцёл, Царква ў дачыненні да рэлігійнай арганізацыі, як і я, ў кніжцы паслядоўна пішуцца малой літарай.

Не падлягае сумненню, што тэма, якой пачалі займацца аўтары, патрабуе сур'ёзнага і прафесійнага падыходу. На вялікі жаль, апісаную ў гэтай рэзэнзіі кнігу не можам лічыць істотным этапам у распрацоўцы пытання ўплыву асноўных хрысціянскіх плыняў на фарміраванне нацыянальнай свядомасці беларусаў у аніякім геаграфічным аспекце.

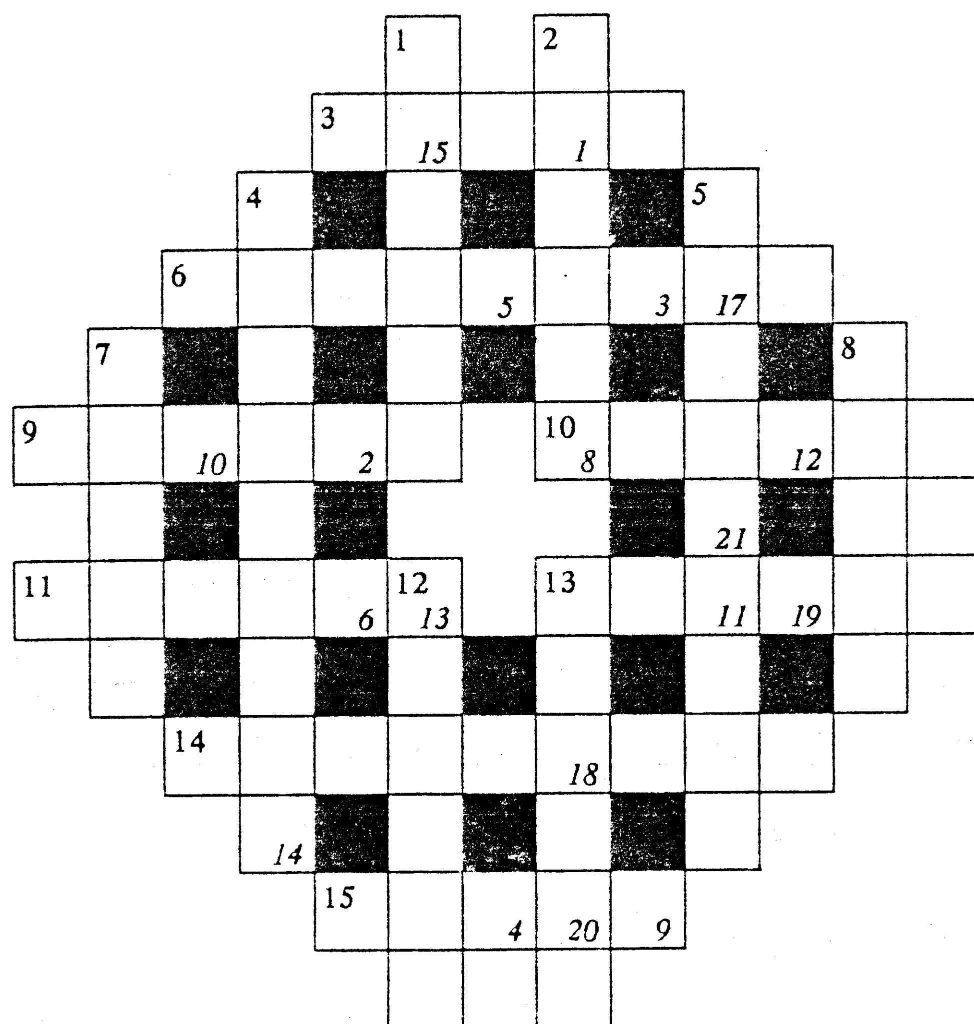
Як пішуць выдаўцы, кніжка рэкамендавана да друку саветам па выдавецкай дзейнасці Гродзенскага абласнога інстытута ўдасканалення настаўнікаў (пратакол н-р 2 ад 20 мая 1993 г.).

Фёдар КАЧАН

Койла К. К., Малеша А. А., Сакалоўскі С. У., **Асноўныя хрысціянскія плыні і фарміраванне нацыянальнай свядомасці беларусаў**, Гродна 1993, сс 63.

© PDF: Kamunikat.org 2013 © Інтэрнэт-версія: Kamunikat.org 2013

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:
3) kapłan celtycki, 6) białoruskie miasto nad rzeką Roś, 9) dzień tygodnia, 10) poklask, wyraz uznania, 11) projekt, plan, 13) kompozytor rosyjski, twórca opery "Iwan Susanin", 14) pedant w wypełnianiu poleceń, 15) naśladuje mistrza.

PIONOWO:
1) gatunek kaczki, 2) poeta, pisarz sławiący coś lub kogoś, 4) uginało się pod Galą, kiedy niosła wodę, 5) kantor, śpiewak cerkiewny, 7) książę halicko-wołyński, zginął w 1205 r. pod Zawichostem, 8) długi damski kaftan na podszewce z tkaniny lub futra, 12) kraina historyczna z Chociebużem i Budziszynem, 13) dawniej stanowiła wartość 21 szylingów.

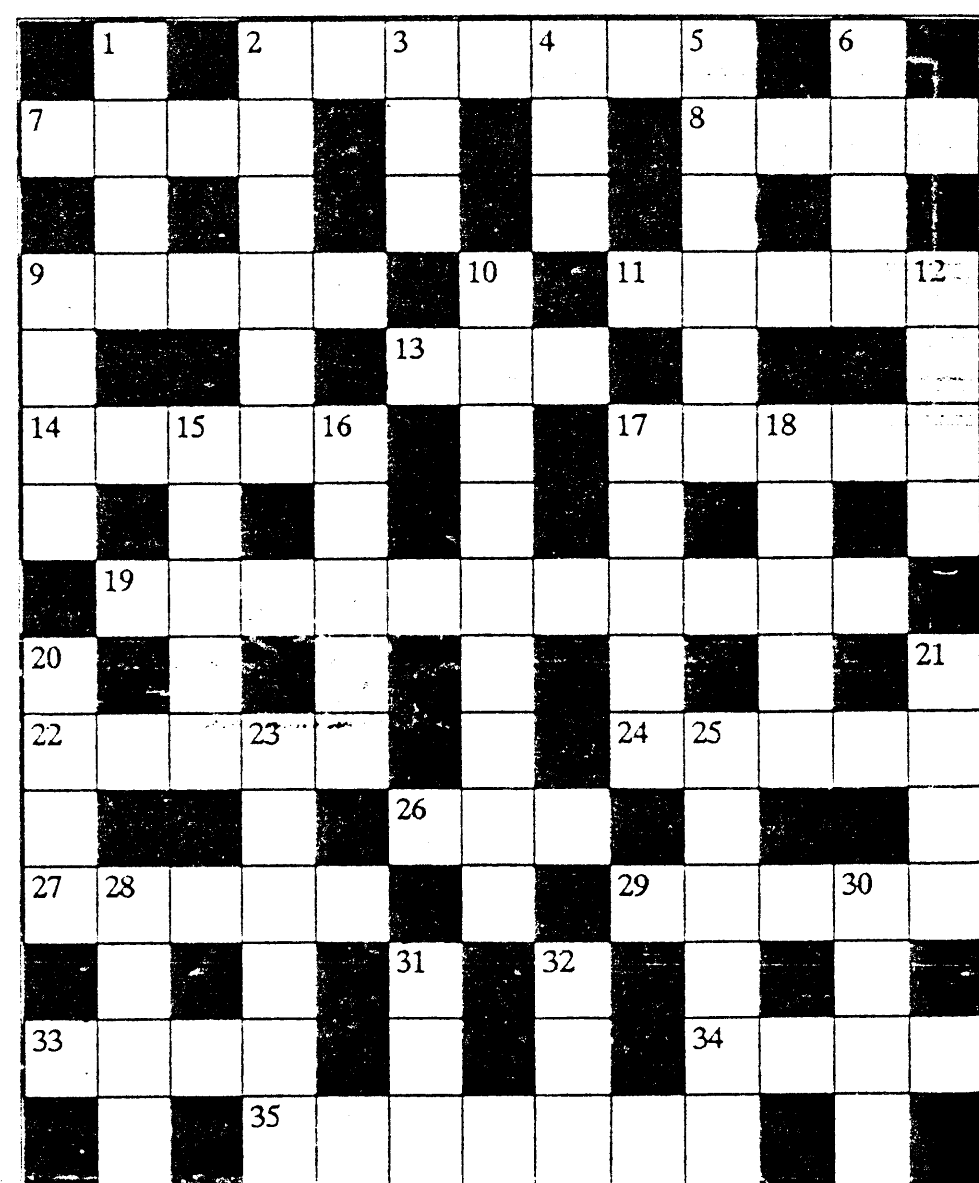
A. SOŁOWIANOWICZ

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 w prawym dolnym rogu.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z hasłem z poprzedniego numeru brzmi:

"ZNÓW NIEPOWETOWANA STRATA IKON"

КРЫЖАВАНКА



ГАРЫЗАНТАЛЬНА:
2) горад у Беларусі, 7) Сталіца Латвіі, 8) Алег, 9) горад у Італіі, 11) возера ў Беларусі, 13) прыток Віслы, 14) супольна, 17) прастуда, 19) камандзір паўстання, 22) у ёй купаюцца, 24) порт у Іарданіі, 26) мястэчка ў Беларусі, 27) вязьніца, 29) горад у Канадзе, 33) таргоўля, 34) яйкі рыбы, 35) працуе ў аптэцы.

ВЕРТЫКАЛЬНА:
1) краіна ў Паўднёвай Амерыцы, 2) краіна ў Сярэдняй Амерыцы, 3) цар звяроў, 4) манарха ў Расіі, 5) паўночны сусед ЗША, 6) сталіца Аўстрыі, 9) планета, 10) камандуе, 12) д'ябал, 15) права, 16) падобная да чалавека, 17) горад у Летуве, 18) святое месца ў мусульман, 20) сватае, 21) дом, 23) цячэ пад Менскам, 25) правінцыя ў Індыі, 28) лекарскі забег, 30) жаночае імя, 31) абутак, 32) паўзе назад.

Б. ДАНІЛОВІЧ (ЗША)

Адказ на крыжаванку з н-р 1:

Prawoskośnie: верф, апаратура, футарал, свінарка, калядка, абутак, зіма, касяк, пара, талака, дог, рунь, адгадванне, смык, янот.

Lewoskośnie: Вена, франтавік, фраер, вуглярод, гарката, асілак, курс, ягада, курган, маяк, яда, лось, негр, крыжаванка, кнот.

Wśród czytelników, którzy do końca lutego przyślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednej krzyżówki, rozlosujemy nagrodę książkową. W losowaniu nagrody głównej (zestawu kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka) wezmą udział tylko autorzy odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

W tym miesiącu zestaw kaset magnetofonowych z nagraniami Danczyka otrzymuje Pani **Anna Sawczuk** z Siemiatycz, zaś nagroda książkowa przypadła Pani **Helenie Tkaczuk** z Bielska Podlaskiego. **Gratulujemy.**

Czytajcie prasę!

Hasło tej treści znajduje się nad wnęką ścienną w "sali konferencyjnej" budynku BTSK przy ul. Warszawskiej. Jeszcze kilka lat temu można tam było przeczytać wiele gazet i czasopism z b. BSRR. Teraz wszystkie półki zapełnione są organem Towarzystwa Radzima pt. "Hołas Radzimy".

"Prasa radziecka" (jak głosił niedawno zdjęty napis umieszczony na półce) jest natomiast dostępna w czytelni Biblioteki Pedagogicznej w Białymstoku. Leżą tam egzemplarze "Niwy", "Wiadomości Bractwa" i "Przeglądu Prawosławnego".

W NASTĘPNYM NUMERZE:

Ja nie jestem polskim paniczem, który wielkodusznie interesuje się Białorusią. Nie jest Białoruś moim konikiem czy hobby, ja odczuwam ją osobiście.

A DUSZA JEST NA WSCHODZIE

(Tadeusz Konwicki w rozmowie z Teresą Zaniewską)

Spis narodowościowy z roku 1910 wskazywał, że zdecydowana większość ludności autochtonicznej Zaolzia przyznawała się do narodowości polskiej: ponad 150 tysięcy Polaków, 34 tysiące Czechów i 32 tysiące Niemców. W roku 1950 do polskości przyznawało się 37 procent ludności, a w 1980 roku niewiele ponad 10 procent. Spis z marca 1991 ponownie odnotował niekorzystne tendencje. W Republice Czeskiej mieszkało ponad 58 tysięcy Polaków, z czego więcej niż 70 procent na Zaolziu.

PROBLEMY NIE TYLKO NASZE

